№ 164. Kraków, 21 Lipca—Piątek. Rok 1882.

„**Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara. Handel Nowakowskiej. Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze). R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.)
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, *20 lipca.*

„Podczas kiedy Sir Beauchamp Seymour bombardował Aleksandryę, pisze *Times*, nota, którą miano wezwać Turcyę do interweniowania w Egipcie, obchodziła gabinety europejskie i otrzymywała ostateczne wykończenie od każdego po kolei.“ To też, jak dodaje angielski dziennik z *humour*'em w stylu najlepszych tradycyj angielskiej satyry, „nota osiągnęła najwyższą stylistyczną doskonałość“. Z równą co najmniej doskonałością strzelały tymczasem armstrongi, gatlingi i nordenfelty i kiedy dyplomacya radziła nad ratowaniem Egiptu z anarchii i „terroryzmu żołdactwa“ i nad sposobami przywrócenia *status quo* nad Nilem, zamiast żołdaków w tarbuszach i fezach terroryzowali Aleksandryę żołdacy w niebieskiej bluzie, a przywrócenie *status quo* stało się trudniejszem o tyle, że gdzie przed chwilą stało świetne miasto o dwiestu tysiącach ludności, tam się dymią dziś zgliszcza na pół przygaszone krwią, Aleksandrya wielką ruiną. I znowu dominuje nad miastem stary słup Dioklecyana, zwany kolumną Pompejusza, którą wiek dziewiętnasty zasłonił gmachami szkół, szpitali, fabrycznemi kominami, latarniami morskiemi, lasem masztów w porcie.

Anglicy o mało że nie spalili biblioteki Ptolomeuszów z jej siedmiuset tysiącami zwojów, w których nieśmiertelne dzieła Euklidesa, Stagiryty, Ktesibiosa, Klemensa, Originesa, Anastasiusa, — któż je zliczy! Byliby ją spalili Anglicy z pewnością, gdyby jej nie był już pierwej spalił Arab Amru przed tysiąc dwiestu laty. Tylko że średniowieczny Amru-Seymour pytał się co z nią zrobić kalifa Omara, a ten osądził, że albo w niej jest to co w Koranie, w takim razie jest niepotrzebną, albo jest przeciw Koranowi, a wtedy zasługuje na zagładę. Dzisiejszy Seymour-Amru byłby ją spalił „przypadkiem“, a Anglia byłaby to nazwała „niemiłem zajściem“ — *untoward event.* Zresztą niewszystko spłonęło; ocalał anglo-egipski bank, jeszcze wyższy może jak kolumna Pompejusza, a szerszy z pewnością jak „igła Kleopatry“.

Mamy to smutne zadowolenie, żeśmy ten „*untoward event*“ przewidzieli i zapowiedzieli. Już w lutym mówiliśmy o twardem przebudzeniu ze snu egipskich narodowców, marzących o Egipcie dla Egipcyan. Wtedy mówiliśmy, że jeżeli trudno wybrać któremu z narodów europejskich gospodarujących na Wschodzie, należy przysądzić palmę nikczemności, to Anglia nie otrzymałaby ostatniego miejsca. Śledziliśmy bieg wypadków i kiedy nas doszedł stukot w angielskich dokach i arsenałach, chociaż prawie cała europejska prasa widziała tylko płonne strachy, a o Gladstonie mówiła, że ta kwakerska natura umie tylko kommentować biblię i Homera, rąbać drzewo w swoim ogrodzie, „trzymać“ długie mówki w Midlothian i cofać się z Kaplandu i Afganistanu, powiedzieliśmy, że Anglia grozi, a jak będzie potrzeba, będzie strzelać.

Stuart Mill, znakomity filozof i znawca świata, powiada, że jeśli coś źle idzie w polityce, to Francuzi mówią: „*il faut de la patience*“. W podobnym wypadku Anglik woła: *what a shame!* „co za hańba!“ Mill dodaje, ten sposób prędzej prowadzi do rezultatów.

W historyi naszych czasów Anglia główne rezultaty zawdzięczała takim zasadom, takim nagłym postanowieniom i nagłym wykonaniom tych postanowień — czy rządzili konserwatyści czy liberalni. Na wstępie do Czerwonego morza jest wyspa Perim, pozycya zdolna dominować nad drogą do Indyi. Francuzi chcieli ją zająć. Wyprawa w drodze zetknęła się z kilkoma okrętami angielskiemi. Nie obeszło się bez uczty oficerów obydwu narodów; przy szumiących kieliszkach wdowy Cliquot wygadali się oficerowie francuscy; w lot Anglik obecny telegrafuje do Aden, a kiedy flota francuska przypłynęła do Perim, znalazła wyspę pod flagą angielską i działa ustawione na brzegu. Podobną minę jak wtedy, zrobili Francuzi, kiedy nagle Disraeli kupił 175 akcyj kanału Sueskiego na trzysta. Taką samą zrobili minę, kiedy tenże mąż stanu za rektyfikacye sanstefańskiego cyrografu Rosyi kazał sobie zapłacić Turcyi — Cyprem.

Dzisiejsza opinia publiczna Anglii domaga się obrony kanału Sueskiego, jako kwestyi życia i śmierci, choćby przyszło wytężyć wszystkie siły Anglii. A że kanału nie można bronić nie będąc pewnym Egiptu, więc Anglia musi panować w Egipcie. Rzeczą dyplomacyi użyć wszystkiego i wszystkich, którzy zechcą dla niej wyciągać kasztany z ognia. Tak pojmują spółkę z Francyą, a korzystają z dzisiejszego położenia i usposobienia Francyi, która ma za jedną górą Niemców, a za drugą Włochów przeciw sobie.

To pewna, że zburzenie Aleksandryi nie jest jeszcze zdobyciem Egiptu. I to pewna, że losy Turcyi i Osmanidow i mahometańskiego świata rozstrzygają się dziś nad Nilem. Niech wypadnie ten szmaragd ze złotego pierścienia afrykańskiej puszczy, a Turcea przegrała w Afryce raz ostatni i na zawsze, jak przegrała w Krymie, w Morei, na Kaukazie, na Bałkanach. Tripolis pójdzie drogą Tunisu, może do tej samej ceglasto-czerwonej kieszeni francuskich żuawów; Marokko zabierze Hiszpania. Wtedy jeszcze jeden paroksyzm u południowych stoków Bałkanów, a Turcya przestała istnieć w Europie. Otóż Turcya potrzebna Austryi i Niemcom przeciw Rosyi i Francyi. To siła Turcyi w Europie. Po za tem nie ma już nic—chyba — ostatni wysiłek rasowy i religijny całego muzułmańskiego świata, wojna święta. Wojna święta od słupów Herkulesa po półwysep Malacca. Anglicy dla tego grali na fagocie w europejskim koncercie w Terapii, to dla Europy, a zagrali *solo* na gatlingach — to dla czterdziestu milionów Mahometan w Indyach. Dla nich to „użyteczne okrucieństwo“ według recepty Machiawela, które przypomina metodę tłumienia powstania w Indyach, odwet na Aszantach, tyle innych „dobrych tradycyj“.

Jeśli Niemcy dziś pozwolą Francyi na obszerniejszą interwencyę w Egipcie w spółce z Anglią, to z Egiptem rozstrzygnięty los Turcyi, a zacznie się nowy akt procesu, który jest walką europejskich mocarstw o panowanie na morzu Śródziemnym. Jeśli Turcya zaniedba ostatniej chwili, to się sama osądzi; jeźli potrafi wygrać ostatnią kartę panislamizmu, jeźli w tem znajdzie poparcie Niemiec, to świat czekają wielkie jeszcze przesilenia.

Ostatnie wieści z Berlina, to zupełna neutralność, wyczekiwanie aż choroba rozwinie się i zdeklaruje. Ostatnie słowo rezerwuje sobie Bismark na tę chwilę. Ma jeszcze coś do powiedzenia i Rosya — nie ostatnia. Wszystko się wikła, jutro ponure, a pojutrze zapowiada się wielki pożar. A kto wie, czy nie było chwili, w której cała egipska puszka Pandory byłaby się dała przymknąć. Było to może wtedy, kiedy Gambeta jak Bonaparte chciał zakomenderować: „osły i uczeni do środka“, sformować czworoboki i naprzód pod piramidy.

Otrzymaliśmy pierwszy numer *Kraju* tygodnika społeczno-politycznego wychodzącego w Petersburgu. Niedawno pisaliśmy o zadaniach pisma polskiego w ognisku życia rosyjskiego. Według artykułu programowego tytuł pisma „ma być busolą jego uczuć myśli.„ *Kraj* będzie się starał prostować mylne o nas sądy, rozpraszać uprzedzenia, a wyrzekając się prowadzenia polityki na własną rękę dążyć będzie do zawięzywania wzajemnej wymiany myśli z wszystkimi uczciwemi organami prasy rosyjskiej. *Kraj* ma dążyć do zaznajomienia społeczeństwa rosyjskiego z kierunkiem i poglądami polskiej społeczności, tej zaś ostatniej z życiem politycznem, społecznem i umysłowem w Rosyi, bez względu jak w przyszłości ułożą się polsko-rosyjskie stosunki. Jak więc widzimy *Kraj* poważnie zapatruje się na swoje zadania, które określa o ile zezwala cenzura, i uczciwie pragnie je spełnić. Włodzimierz Spasowicz napisał do pierwszego numeru wytworny felieton „zamiast programu“ w którym podaje rys historyczny kolonii polskiej w Petersburgu i oświadcza iż *Kraj* wyrażać będzie przekonania demokratyczne. Zresztą pierwszy numer zawiera już mnóstwo wiadomości z wszystkich stron dawnej Polski, odznacza się rozmaitością treści i staranną redakcyą. W ogóle *Kraj* miłe sprawia wrażenie.

Znamy trudności z jakiemi ma do walczenia polskie pismo polityczne, wychodzące pod surową cenzurą prewencyjną, lecz wiemy z drugiej strony co może zdziałać umiejętna a poczciwa ostrożność. Oceniając te trudności witamy naszego kolegę na odległej północy polskiem Szczęść Boże! Oby *Kraj* jak najdłużej trwał na pożytek Polaków rozrzuconych po obszarach Rosyi, oby mrozy północy nie oziębiły jego uczuć, oby „wielki przeciąg“ nie zgasił „płonącej świeczki“ jak nazwał nowe pismo p. Spasowicz.

Zjazd Towarzystwa pedagogicznego

IV.

Kołomyja, *19 lipca.*

Z porządku dziennego następuje sprawa posunięcia niektórych szkół do wyższej kategoryi płac na podstawie najnowszego obliczenia ludności. Sprawozdawca p. Jan Dobrzański przedewszystkiem dziękuje za wczorajsze zamianowanie go honorowym członkiem. Zawsze go nęcił zawód szkolny — chciał dwukrotnie objąć obowiązki nauczycielskie, raz mu zarzucono, że jest „politisch verdächtig“ — drugi raz postawiono warunek, żeby objął posadę... w Dalmacyi! Uważał on zawsze i dziś jeszcze uważa sprawy szkół jako najważniejsze, a popieranie Towarzystwa pedagogicznego uważa jako obowiązek dobrego obywatela. (Oklaski).

Przystępuje następnie do samej sprawy. Znana ona jest czytelnikom naszego pisma, które ją kilkakrotnie podnosiło. Chodzi o to, że Rada szkolna mylnie tłumacząc art. 11 ustawy szkolnej, odwleka podniesienie płac nauczycielom szkół ludowych z powodu zwiększenia ludności. Gdy bowiem artykuł ten orzeka, iż klasyfikacya szkół i płac ma nastąpić co 10 lat, stosownie do odbywających się w tym terminie spisów ludności, Rada szkolna tłumaczyła w ten sposób, że rewizya płac ma wejść w życie w 10 lat po reorganizacyi szkół na podstawie nowych ustaw szkolnych. Krzywda, jaka się tu nanczycielom dzieje, jest jawna — to też Zarząd główny wnosi: Zjazd uchwali petycyę do Sejmu, aby uchwalił sprawiedliwą interpretacyę tego art. w ten sposób, że regulacya płac ma nastąpić bezzwłocznie po urzędownie stwierdzonym spisie.

Po kilku słowach poparcia p. Baranowskiego ze Lwowa i p. Kisielewskiego z Nowego Sącza — przyjęto powyższą petycyę jednogłośnie.

P. Baranowski wnosi imieniem Zarządu sprawę egzaminów wstępnych do szkół średnich. Sprawa ta wymaga gruntownego zbadania. Stoi ona w związku z kwestyą, już przez pedagogów rozstrzygniętą, ale poruszaną po za szkołą, czy szkoła ludowa jest samoistną, czy przygotowawczą, stoi w związku z kwestyą reformy szkół średnich, a mianowicie z projektem utworzenia w każdej szkole średniej klasy przygotowawczej z kwestyą nauki t. z. realiów w szkole ludowej, na które największy kładziemy nacisk, podczas gdy przy egzaminie wstępnym do szkoły średniej o realia nie pytają, ale wyłącznie o język, o gramatykę. Egzamin wstępny do szkół średnich musi być obostrzony, aby dostawała się do tych szkół młodzież tak przysposobiona, by je ukończyć mogła, i w połowie drogi nie ustała. Sprawa więc jest trudna. Zarząd po dwukrotnych naradach przyszedł do przekonania, że załatwić tej sprawy nie można bez wysłuchania obu stron, t. j. szkół ludowych i średnich — postanowił przeto udać się do gron nauczycielskich szkół średnich, i dopiero po zasiągnięciu ich opinii pszedłożyć Zjazdowi wnioski. Na razie podaje to do wiadomości.

P. Starzecki uważa egzamina wstępne jako szkodliwe dla szkoły ludowej. Szkoła ta chcąc spełnić swe zadanie, tak uczyć winna, aby uczeń był tak samo przysposobionym do przejścia do szkoły średniej, jak i do rzemiosła, czy rolnictwa. Mowca w długim wywodzie motywuje wniosek stanowczego zniesienia egzaminów średnich, tak, żeby świadectwo ukończonej szkoły ludowej albo egzaminu z prywatnej nauki zdanego w szkole ludowej było wystarczającem.

Po przemówieniach w kwestyi formalnej pp. Tokarskiego, Romanowicza, Błachowskiego, referenta p. Baranowskiego i p. Starzeckiego, zgromadzenie uchwala w myśl wniosku Zarządu sprawę egzaminów wstępnych odroczyć do zasiągnięcia opinii gron nauczycielskich szkół średnich i Rad szkolnych okręgowych.

Z powodu wielkiego gorąca w sali i znużenia zebranych, przerwano narady o godz 12 z południa na pół godziny.

Po przerwie referuje p. Kierekjarto sprawę chajderów poruszoną wnioskiem p. Goldberga na zeszłorocznem zgromadzeniu w Krakowie. Wniosek Goldberga domagał się bezwarunkowego zniesienia chajderów. Sprawozdawca Zarządu głównego treściwie przedstawia znany stan chajderów pod względem higenicznym, pedagogicznym i dydaktycznym. Jaka była nauka, ocenili rodzice, gdy tak zwanych belfererów w chajderach nazywają zwykle „kinderbałamut“. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nauka taka była ze wszechmiar zgubną. W r. 1869 starano się nieco złemu zaradzić i chajdery uregulować. Podzielono je na dwa rodzaje: 1) takie, w których tylko talmudu uczono — 2) w których obok tego uczą przedmiotów planem szkoły ludowej objętych. W pierwszych mają nauczyciele wykazać się tylko świadectwem rabina — i podlegają one nadzorowi starosty — w drugich musi być kwalifikowany nauczyciel, i podlegają nadzorowi Rad szkolnych okręgowych. Zwykle jednak ci, którzy mieli chajdery pierwszego rodzaju, uczą prócz talmudu wszelkich innych przedmiotów. Zamykanie takich chajderów jest bezskutecznem — z jednego miejsca usunięty, przenosi się na drugie. Zarząd główny w celu zapobieżenia złemu — wnosi:

1. Poleca się Zarządowi, aby starał się w drodze właściwej zamienić chajdery na ochronki izraelickie, urządzone jako ogródki froeblowskie, dla dzieci do 6 lat wieku. Konsensu udzielać będzie Rada szkolna okręgowa w porozumieniu ze starostwem na podstawie świadectwa rabina, upoważniającego do udzielania nauki talmudu i świadectwa kwalifikacyi nauczycielskiej, przepisanej dla ogrodów froeblowskich.

2. Starszych dzieci nie wolno przyjmować do takiej ochronki, jeżeli nie spełniły obowiązku szkolnego.

3. Dla każdej szkoły, w której jest 25 dzieci izraelickich, ma gmina wyznaniowa izraelicka wyznaczyć nauczyciela religii mojżeszowej.

Przemawiają: Gordziewicz za ścisłą nad chajderami kontrolą — Eichenkatz za tem, aby w każdej szkole liczącej więcej uczniów izraelickich, był nauczyciel religii izraelickiej — Zrogowski popiera wniosek Zarządu głównego — dr. Pechnik w zapale religijnym przemawia

Zdobyte stanowisko.

44) Powieść

SEWERA.

(Ciąg dalszy).

Woźny zamknął wizyterkę, dziewczyna ręką tarła czoło, robiąc przypuszczenia zkąd głos pochodził. Czy to nie był sen? Często miała widzenia w nocy i słyszała różne wołania. Ubrała się, uczesała, wciąż myśląc o tym głosie, podobnym do głosu Beśki, który jej wolność zwiastował. Dostała się na okno, uchwyciła rękami kraty, uniosła się i patrzała na błękit nieba, latające po nim chmurki i wierzchołki zielonych drzew. Młoda jej dusza rwała się do świata i wolności, nadzieja szeptała, że wróci, bojaźń ją odpychała, dziewczyna patrzała wciąż, chwytając w piersi świeże zimnego ranka powietrze.

Klucz zazgrzytał w zamku, dziewczyna zeskoczyła z okna, w drzwiach ukazała się woźnowa, niosąc na tacy szklankę kawy i kawałek chleba pytlowego, posmarowanego masłem.

— No, moje dziecko, napijże się kawy — mówiła z godnością właściwą żonom woźnych — abyś o nas pamiętała i powiedziała panu sędziemu, że ci tu u nas źle nie było.

— To już dzisiaj? — szepnęła.

— Nie słyszałaś? truciciela wiozą.

Woźnowa wyszła, Marysia cała różowa roześmiała się serdecznie, później zapłakała, otarła łzy — kawa jej smakowała — zaczęła gorączkowo układać swoje gałganki, zawiązała białą chusteczkę na głowę i wtedy dopiero zaczęło się jej przykrzyć jak nigdy. Liczyła minuty, godzina za godziną wlokły się długie jak wiek.

W samo prawie południe zajechał przed gmach sądowy wóz; wysiadali z niego naprzód radny, po nim Herszek karczmarz z Borzęcina, a na ostatku wójt, trzymając flaszkę w ręku, Na widok flaszki Beśka zadrżała, poznała ją od razu.

Dygnitarze borzęcińscy zniknęli we drzwiach sądu; za parę chwil woźny przeleciał z kluczami, wrócił z Marysią, a nareszcie dziewczyna rzuciła się w objęcia Beśki.

Tego samego dnia wieczorem drogą do Borzęcina szły dwie kobiety; starsza z nich niosła na plecach zawiniątko, młodsza w białej chusteczce na głowie postępowała tuż obok niej.

Idąc prowadziły żywą rozmowę, odpoczywając od czasu do czasu.

— Jakie to spłótniałe moje niebożątko — powtarzała Beśka, patrząc na zbiedzoną Marysię. I aż po więzieniach musiałaś się tułać, żeby trafić do mojej chaty. No, ale teraz to już nas nikt nie rozerwie, jedna śmierć.

Maryś nie chciała iść środkiem wsi, aby się z ludźmi nie spotkać, poszły na ścieżki i wygonem przez ogród dobiły do domu.

Beśka była uszczęśliwioną, Maryś patrzała rzewnie przez okna chaty na wioskę rodzinną.

— Teraz dopiero jesteś panią we własnej chacie a ja u ciebie na wyrobku.

— Będziemy razem pracować — przerwała Maryś.

— Ale wtedy kiej zechcesz, kiej będziesz mieć ochotę i siły do tego.

XXVI.

W obszernym pokoju murowanego dworu, siedział na sofie obitej ciemną skórą, Jaś. Dziedzic Żurawna chudy muskularny, trzydziestoletni mężczyzna, chodził nerwowo po pokoju.

— Przekonałeś się — mówił żywo — jakie skutki po sobie zostawia zetknięcie się niedostateczne, chwilowe cywilizacyi z ludem w jego najdrażliwszych, rodzinnych stosunkach.

— Nie rozumiem cię — przerwał Jaś.

— Niepodobna, bo przecież to jasne jak słońce. Ty przedstawiając cywilizacyjny pierwiastek wszedłeś między ojca, matkę, Marysię, Beśkę, Kasię, ale nie szczerze, w połowie zaledwo. Rozbudziłeś chciwość ojca, ambicyę matki, miłość Marysi, zazdrość Kasi. Podsycałeś te namiętności, jestem pewny, nieświadomie, aż one niezłagodzone cywilizacyą wybuchły, to jest, spełnioną została zbrodnia.

— Cóż ja winien? — szepnął Zwolaczek, kryjąc twarz w dłonie.

— Z ludem się nie żartuje, namiętności w nim płoną i w tem dowód jego siły żywotnej i energii, które odpowiednio skierowane mogą dojść do ostateczności w przeciwnym kierunku — do poświęcenia.

— Cóż więc miałem robić?

— Nie śmiem ci wskazywać twej roli, lecz gdybyś wszedł do rodziny swej i otoczenia szczerze i serdecznie, a nie jako gość usuwający się od niej, niezrozumiany, uciekający od nierozumiejących cię, pewno wpływ twój byłby inny, do zbrodni by nie przyszło. Ludzie, którzy cię otaczali, zacząwszy od twych rodziców a skończywszy na Beśce, są to charaktery, z którymi się liczyć należy. Lecz cóż, nie miałeś nawet ochoty poznać ich, a za to rwałeś się do tych, którzy mimo że cię poznali i ocenili nad wartość i zasługę, odepchnęli za to jedynie, że nie miałeś wytwornego układu i zgrabnych ruchów, że twoja krawatka...

— Nie kończ! — przerwał Jaś cały ponsowy.

— Wstyd ci trochę, jest więc nadzieja, że niedługo wejdziesz na dobrą drogę.

— Ależ ja robiłem swoje, uczyłem się, a teraz pracuję na kawałek chleba.

— Powiedz raczej, uczyłem się i marzyłem o wielkości, sławie, zdobyciu laurów. Przecież miałeś być Maseną polskim, lub drugim Staszycem. Zawiodły cię nadzieje i z wielkiego optymisty, stałeś się nieprzejednanym pesymistą, i to dla tego, że poczciwi ludziska idą po swych drogach, pracują i robią co mogą. Ty również chciałeś iść temi udeptanemi ścieżkami, lecz pragnąłeś odrazu wszystkich prześcignąć, to ci się nie udało i gniewasz się, nie chcąc zobaczyć drogi, po której iść powinieneś.

— Mój drogi, dla czego ty nie idziesz po tej drodze, dla czego ty nie prowadzisz ludu, nie stajesz na jego czele? — zawołał Jaś.

— Najprzód o stawaniu na czele nie ma mowy, lud nie jest armią. Nie możesz mi jednak zarzucić, abym nie robił w tym kierunku co mogę, lecz niestety, losy chcą mnie mieć właścicielem większej posiadłości. Muszę więc z samego stanowiska być dla włościan obcy, pan, inaczej „ciarach“, chociaż szlachcicem nie jestem. Gdybym się nawet przebrał, odgrywałbym tylko komedyę i nic więcej. Jeżeli do mnie przyjdą po radę, to tylko ci, którzy się radzić chcą, a raczej bronić. Lecz ci, którzy napadają, nie przychodzą, a ja nie mam żadnego sposobu przyjść do nich, lub przyciągnąć ich do siebie. Wszelka inicyatywa ma miejsce po za mojemi plecami. Dobre lub złe zamiary, są dla mnie zakryte. Nie łudźmy się, po za stosunkami sąsiedzkiemi bardzo ograniczonemi, wpływ mój ustaje. Cywilizacya nie narzuca się, lud ją sam przez się tworzyć musi. Rola narzucających się opiekunów jest niesmaczna i małą przynosząca korzyść.

— A cóż ja?

— Ty jesteś Jaś Zwolaczek, z którym cała młoda generacya pasła gęsi, później bydło i konie. Ty masz rówienników swych gospodarzami, rówienniczki młodemi gosposiami. Twój ojciec bogacz, zażywał powszechnego szacunku i uznania, matkę młodsze kobiety całują w rękę. A dla czegoż się we mnie nie zakochała Kasia albo Marysia, chociaż mnie częściej widują jak ciebie? Widocznie czuły, że mają pewne prawo do ciebie, gdy mnie od nich przedziela chiński mur.

Cóżby to była za radość, gdybyś ty, Jaś Zwolaczek, doktor praw, osiadł na zagrodzie ojcowej i w białej płótniance stanął wśród ludu. Jakby cię przyjęli?! Jakby każdy z twych sąsiadów czuł się bezpieczny o swoją własność i pewny był, że mu się krzywda nie stanie, jakby skóra drżała na lichwiarzach i wyzyskiwaczach. Jakby ci wierzono, słuchano cię i kochano; cobyś ty mógł dobrego zrobić dla społeczeństwa i kraju? W dziesięciu latach mógłbyś w Borzęcinie wytworzyć ognisko cywilizacyi ludowej. Oto droga dla ciebie, oto stanowisko — zdobądź je!

Do niedawna w sejmie zasiadały Paluchy. Nie ma ich teraz, lecz już czas nadchodzi na Jasiów Zwolaczków, prawdziwych reprezentantów ludu, ale nie wtedy, gdy Zwolaczkowie jako adwokaci, notaryusze, sędziowie, zjeżdżają z miast do wiosek rodzinnych żebrać u ludu głosów, lecz wtedy, gdy wyjdą z pośród niego samego.

— Z czegóż będę tu żył? — odezwał się nieśmiało na pół przekonany młody człowiek.

Dziedzic Żurawna zaśmiał się ironicznie.

— Z czegóż ty żyjesz w Krakowie? Z nędznych kilkudziesięciu guldenów miesięcznej gaży. Gdy w Borzęcinie masz własny dom, krowy, konie, ogród, dwadzieścia przeszło morgów gruntu i głowę na karku. Oprócz całego utrzymania powinno ci zostać na własne duchowe potrzeby najmniej pięćset guldenów. Do tego dodaj zdrowie, wolność i swobodną myśl.

Jaś patrzał zdziwiony.

I to tylko w pierwszych latach. Jeżeli zas będziesz racyonalnie gospodarował, możesz mieć dwa razy tyle, a później jeszcze więcej.

— Brak towarzystwa... — szepnął Jaś.

— Powiedzenie to, — przerwał młody człowiek, — mimowolnie nasunęło mi na myśl historyą twej krawatki w Brzozowej.

przeciw przymusowi szkolnemu, bo on sprowadza żydów do szkoły! — przeciw zniesieniu chajderów, bo niech żydzi sobie własne, religijne szkoły zakładają i niech się chowają osobno.

P. Zimmermann dał należyty wyraz przykremu uczuciu, jakie wywołało wystąpienie pana Pechnika. Nie przypuszczał, aby doktor filozofii, aby gimnazyalny profesor mógł przemawiać za tem, żeby wolno było nie posyłać dzieci do szkoły, — za tem, żeby żydzi zawsze pozostali żydami, zawsze odrębnie się trzymali. Po krótkiej odpowiedzi sprawozdawcy, wnioski Zarządu głównego przyjęto.

Dr. Gerstman wnosi sprawę rozszerzenia działalności Towarzystwa na Szląsk. Już kilkakrotnie starano się i to zawsze napotykano znaczne ze strony rządu trudności. Obecnie jest nadzieja, że będzie można wykonać tę dawno już powziętą myśl, która i dla nas i dla Szląska może być wielce użyteczną. Zarząd główny przeto wnosi, aby do § 4 statutu dodać: „zakres działania Towarzystwa pedagogicznego rozciąga się na Galicyę z W. ks. krakowskiem i księstwo szląskie." Przyjęto jednogłośnie z okrzykiem: Niech żyją bracia Szlązacy!

Dr. Lewicki wnosi imieniem Zarządu głównego:

1) XVI Zjazd uchwala, aby Tow. pedag. zajęło się w r. 1882/3 zbieraniem składek na pomnik Adama Mickiewicza.

2) Poleca się zarządom oddziałowym, aby w r. 1882/3 urządzały odczyty, przedstawienia i t. p. i zbierały składki na rzecz pomnika.

3) Poleca się Zarządowi głównemu, aby ku temu celowi urządził odczyty.

4) Poleca się Zarządom oddziałowym, aby do 15 maja 1883 przedłożyły Zarządowi głównemu rachunek, a ten złoży łączną ofiarę od całego Tow. na rzecz pomnika.

5) Poleca się Zarządowi głównemu, aby na przyszłym Zjeździe zdał sprawę z tej czynności.

Na czem posiedzenie zamknięto.

19 lipca b. r.

V.

Posiedzenie otwarto przed godz. 9 rano. Protokoł wczorajszego posiedzenia z małemi zmianami przyjęto. Odczytano dwa nowe telegramy z Czech: „Okręgowe nauczycielskie Towarzystwo w Litomyślu życzy pracom zjazdu wszelkiego powodzenia a drowi Żulińskiemu sława!" Drugi telegram od członków stowarzyszenia nauczycielskiego „Budec", z Lubic pod Pragą: „Statecznym współpracownikom na polu szkolnem bratnim Polakom grzmiące na zdar!"

Na wniosek dyr. Trzaskowskiego poruczono Prezydyum, ażeby z powodu urodzin Józefa Ignacego Kraszewskiego przesłało mu życzenia telegraficzne.

Imieniem komisyi lustracyjnej zdaje sprawę p. Krischke. Komisya podaje cyfry, znane już czytelnikom *Reformy* ze streszczonego sprawozdania zarządu głównego. Komisya wnosi: Zamknięcie rachunków przyjąć do wiadomości, a wyraziwszy dr. Zgórskiemu, skarbnikowi Makowskiemu i kontrolorowi Soleskiemu podziękowanie za gorliwą pracę, udzielić Zarządowi absolutoryum. Uchwalono.

Komisya wnosi dalej:

1) Wezwać niektóre oddziały, aby zaległości swe uiściły;

2) niektóre oddziały wezwać, aby zwinęły dział zaliczkowy, a inne, aby się ściśle trzymały regulaminu;

3) polecić Zarządowi głównemu, aby nie dawał zapomóg członkom tych oddziałów, które zalegają z wkładkami;

4) wezwać Zarząd główny, aby wydawnictwo Biblioteki dla młodzieży uczyniły, co do ceny, przystępniejszem.

Wnioski te przyjęto — nie mniej jak budżet, który tem się tylko różni, że w skutek zwinięcia działów zaliczkowych, w oddziałach podniesiono kwotę na zapomogi dla członków o 100 złr.

Wedle wniosku Zarządu głównego, w sekcyi szkół ludowych p. Baranowski przedstawił najnowsze środki pomocnicze do nauki geografii. P. Kowalówka podniósł rezolucyę, ażeby wydano obrazy geograficzne Galicyi dla użytku szkół, którą sekcya przyjęła. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości.

Zgromadzenie przystępuje do wyboru prezesa. Po oddaniu kartek, podczas obliczania głosów, prof. Lewicki imieniem Zarządu głównego wnosi rezolucyę zobowiązującą zarządy oddziałowe do prenumerowania *Szkoły*. Przyjęto.

Komisya skrutacyjna ogłasza rezultat wyboru. Głosujących było 256 — Sawczyński Zygmunt obrany 225 głosami. (Grzmot oklasków.)

P. Bolesław Baranowski w obszernym a jasnym odczycie przedstawił wszystkie systemy grafiki i ortografii ruskiej. O właściwej grafice ruskiej można mówić dopiero od wprowadzenia chrześcijaństwa. Nie było to jednak piśmiennictwo ruskie, ale starosławiańskie, t. zw. cerkiewne — a był to pień, z którego potem wyrosło piśmiennictwo ruskie, moskiewskie, serbskie i bułgarskie. Język ten był językiem słoweńskim. Alfabet pierwotny Sławian był tak zwaną głagolicą, której wynalazcami i twórcami byli św. Cyryl i Metody. Głagolica wyszła zupełnie z użycia, a zaś, co my dzisiaj nazywamy kirylicą, jest dziełem nie Cyryla, ale jego ucznia św. Klemensa, który dla języka sławiańskiego wziął alfabet grecki, a na brzmienia obce językowi greckiemu przyjął znaki albo z głagolicy, albo ze starych runów. Pismo kirylickie przyjęli Serbowie, Bułgarzy, Moskale, Rusini i Rumuni, którzy dopiero od kongresu paryskiego i połączenia Mołdawii z Wołoszczyzną przyjęli pismo łacińskie. Grażdanka zaś jest tylko wygładzeniem kirylicy, takiem, ażeby była zdatniejszą do druku. Do r. 1848 jednak kirylica i grażdanka nie były zastosowane do języka ludowego ruskiego, ale wyłącznie do języka cerkiewnego — co zaś z ludowych pieśni ruskich drukowano, było zawsze drukowane alfabetem łacińskim. Dopiero po r. 1848, kiedy wprowadzono język ruski do szkół, zaczęto stosować do niego grafikę kirylicy i grażdankę. Prelegent szczegółowo wykazuje genezę wielu znaków w pisowni ruskiej, i rozliczne a nie małe trudności, jakie powstały z przyjęcia tej grafiki dla języka ruskiego. Łączyło się to z ważnemi wskazówkami metodycznemi, jak w nauce pisowni ruskiej trudności te pokonywać. Prelegent wykazuje błędność twierdzenia, jakoby język ruski był tylko dyalektem rosyjskiego — i przechodzi do pisowni Kulisza, którą szczegółowo wyjaśnia. Święcicki nadał tak zwanej kuliszówce więcej jeszcze charakteru fonetycznego przyjął z łacińskiej grafiki j. Pisownia Święcickiego znalazła przyjęcie nawet w kołach bardzo poważnych naukowych, Prelegent poprzestaje na czysto przedmiotowem przedstawieniu rzeczy, bez stawiania wniosków.

Po tym zajmującym odczycie, za który zgromadzenie podziękowało prelegentowi, odbył się wybór wiceprezesa. Podczas obliczania głosów dr. Józef Żuliński zdaje sprawę imieniem komisyi sędziów wystawy szkolnej. Komisya przyjęła trzy rodzaje nagród: szczególne uznanie, uznanie i pochwalną wzmiankę w protokóle. Co do ogólnego rezultatu, komisya po bardzo dokładnem zbadaniu rzeczy uznać musi wielki postęp w porównaniu z poprzedniemi wystawami. Komisya podnosi szczególniej prace ręczne uczniów. Ciekawy fakt stwierdzono na podstawie rozesłanego kwestyonarza, że mianowicie więcej (582) szkół zajmuje się ręcznemi robotami chłopców aniżeli dziewcząt, i że znaczna liczba (421) oświadcza gotowość zaprowadzenia tych robót, byle otrzymały narzędzia i instrukcye. Postęp znaczny jest w pleciontkach wszelkiego rodzaju, sitach, kobiałkach, kapeluszach i t. p., dalej w bardzo licznych i dokładnie wyrabianych modelach narzędzi gospodarczych, wozów, maszyn, warstatów tkackich, bardzo praktycznych ulów, zręcznie zrobionych chat i t. p. nakoniec praktyczniejszy niż dawniej wykonanie zadań i ćwiczeń, jak n. p. pisanie listów z kopertowaniem, z adresowaniem, kart korespondencyjnych, listów frachtowych, rachunków różnych.

Spis nagrodzonych szkół i nauczycieli na razie opuszczam, nie chcąc zanadto obciążać szczegółami niniejszego sprawozdania.

Komisya wnosi następujące rezolucye:

1) Zgromadzenie uznaje potrzebę ujednostajnienia planu nauk w szkołach męskich i żeńskich tak, aby w pierwszych był czas na praktyczne zajęcia.

2) Uznaje się za pożyteczne, ażeby w szkole dzieci otrzymywały wskazówki co do robót, które wykonywać mają w domu.

3) W wyborze robót stosować się do miejscowych, przemysłowych i ekonomicznych robót.

4) Wyjednać dla każdej szkoły jednorazowo 12 złr. na zaprowadzenie tych robót.

5) Wystarać się o potrzebne dla szkół ogrody, które nie byłyby wliczane w dotacyę nauczyciela.

6) Ponowić rezolucyę zjazdu w N. Sączu o wędrownych nauczycielach i w ogóle o sposobach dania nauczycielom należytej instrukcyi, co do tych praktycznych zajęć.

Co do robót żeńskich wnosi komisya także szereg rezolucyj, z których główne odnoszą się do zaopatrzenia szkół żeńskich w potrzebny do tych robót materyał, który następnie ze sprzedaży wyrobów uzupełniane być mają. Przy nauce rysunków i modelowania przedewszystkiem zaleca komisya konturowanie przedmiotów z otoczenia codziennego.

Co do ćwiczeń stylistycznych komisya zaleca praktyczny ich kierunek, a przedewszystkiem uznaje niewłaściwość ćwiczeń teoretyczno-gramatycznych w szkołach jednoklasowych. Wreszcie wnosi komisya rezolucyę, mającą na celu podniesienie czci cmentarzy, ich lepsze utrzymywanie i t. p.

Romanowicz wnosi, aby powyższe rezolucye odesłano do Zarządu głównego dla załatwienia, co też jednomyślnie przyjęto, a na wniosek prezesa Sawczyńskiego wyrażono podziękowanie komisyi sędziów za jej gorliwą i bardzo mozolną pracę.

Ogłoszono rezultaty wyboru wiceprezesa: głosujących 186, obrany dr. Teofil Gerstman 172 głosami.

Przystąpiono do wyboru 13 członków Zarządu głównego, ku czemu prezes przerwał posiedzenie.

Opinia gen. Drentelna w kwestyi czynszowej.

(tłómaczenie dosłowne z dokumentu rosyjskiego.)

IV.

Zwracam się teraz do rozpatrzenia możliwości rozstrzygnięcia kwestyi czynszowej i sposobów osiągnięcia tegoż.

Sposobów tych może być cztery: *a)* przesiedlenie czynszowników na wolne grunta skarbowe według wskazówek rządu; *b)* przemiana czynszowników na dzierżawców terminowych; *c)* utwierdzenie przy nich uczątków rolnych na prawie czynszowem; *d)* utwierdzenie przy nich uczątków rolnych na własność, drogą wykupu (po polsku: przez spłat), przy współudziale rządu.

Sposób pierwszy: przesiedlenie czynszowników, wcale nie jest nowy; sposób ten próbował już stosować nasz rząd względem szlachty czynszowej jeszcze w 1796 r., oddzielając dla zasiedlenia wolne grunta w gub. Noworosyjskiej i zamierzając sformować z tych przesiedleńców „wojsko kozackie wozniesienskie". Następnie myśl o przesiedleniu czynszowników (mieszczan i jednodworców) spowodowała rozporządzenie z 5 kwietnia r. 1848, o przesiedleniu ich do gub. Ekaterynosławskiej. Nareszcie, rozporządzeniem z 3 stycznia r. 1869, rozkazano przesiedlić ich z pewnemi ulgami, na wolne skarbowe obszary w gub. Taurydzkiej. Wszystkie te próby atoli nie doprowadziły do żadnych rezultatów, ponieważ z jednej strony czynszownicy, głęboko wierząc w swoje prawa czynszowe do uczątków przez nich zajętych, nie chcieli ich porzucać i oddalać się z kraju, a z drugiej strony sami właściciele, mając zręczność pozbyć się ich, nie uznawali za korzystne uciskać ich i doprowadzić do przesiedlenia. Sposób ten zaledwie mógłby osiągnąć pomyślny rezultat, gdyby nawet teraz podjętą była, w tym względzie nowa jaka próba. Przy tem naturalnie wypadłoby zażądać od właścicieli gruntów wynagrodzenia nie tylko za pozostawione przez czynszowników ich własne budowle, lecz i za wszystkie te korzyści, które czynszownicy ciągnęli ze swych uczątków czynszowych, a również wypadłoby zażądać umorzenia wszystkich strat z samego przesiedlenia wynikłych. Zaledwie byłoby to w interesie samych właścicieli, nie mówiąc już o tem, że jednoczesny odpływ z kraju prawie 250.000 ludności, mógłby bardzo źle odbić się na ekonomicznym i finansowym stanie kraju.

Drugi sposób do urzeczywistnienia którego dąży większość właścicieli, polega na zamianie czynszowników na dzierżawców terminowych. Sposób ten nie może być także zastosowany bez wynagrodzenia czynszowników za to prawo wiecznego i spadkowego władania, użytkowania i rozporządzania uczątkami czynszowemi, które byłoby zniesionem przy zawarciu zobowiązań terminowych. Naturalnie, w danym razie, właściciele byliby obowiązani zapłacić czynszownikom, jak wartość budowli, tak i sumę skapitalizowanej renty rolnej, według współczesnych cen dzierżawnych, odciągając tylko sumę skapitalizowanych powinności czynszowych. Lecz gdyby właściciele uznali to za korzystne dla siebie i zdecydowali się wykupić prawa czynszowe, co przedstawia dość znaczne praktyczne trudności, przy uporczywej niechęci czynszowników do zawierania kontraktów terminowych, to sposób ten, w żadnym razie nie może być uznany za odpowiadający widokom państwowym. Przy urzeczywistnieniu tego sposobu, czynszownicy znaleźliby się w położeniu proletaryatu oderwanego od gruntu, a przyszły ich los zależałby zupełnie od właścicieli. Taki stan znacznych mas wiejskiej ludności w kraju, gdzie warunki polityczne zmuszają państwo do zwracania szczególnej baczności na zabezpieczenie bytu ludności wiejskiej, mógłby w przyszłości stać się niebezpiecznym narzędziem, którym nie omieszkaliby przy zdarzeniu korzystać żywioły przeciw-rządowe dla osiągnięcia swoich występnych celów.

Trzeci sposób dopuszczony i obecnie przez nasze prawa, i utwierdzony przez praktykę sądową, polega na przyznaniu czynszownikom na zawsze ich praw i obowiązków czynszowych. Nie utwierdzając na przyszłość systemu władania czynszowego, powstałego wśród wcale innych warunków życia ekonomicznych i prawnych — wypadałoby i obecnie zatwierdzić: 1) wieczną dzierżawę wprost niekorzystną dla właścicieli (nie jasno!); 2) w niektórych razach, powinności naturalne na korzyść właścicieli znieść, jako niezgodne ani z interesami czynszowników, ani też z duchem naszego ostatniego prawodawstwa; i 3) nie przerywając, a tylko normując stosunki czynszowe, wypadłoby zostawić istotne powody do nieporozumień różnego rodzaju między stronami, wiodących często do kosztownych sporów i procesów, które podtrzymują naprężone i nieprzyjazne stosunki między czynszownikami i właścicielami.

Aby uniknąć tego wszystkiego, gwoli trwałego i spokojnego zabezpieczenia bytu czynszowników i dla osiągnięcia celów rządowych, może być, zdaniem mojem, dla korzyści samych właścicieli zastosowany jedyny sposób, zawierający się:

1) w przerwaniu wszelkich wzajemnych stosunków czynszowników do właścicieli, za pomocą przyznania czynszownikom zupełnego prawa własności na znajdujące się w ich władaniu rolne uczątki, z wynagrodzeniem właścicieli przy pomocy rządu za utratę powinności czynszowych z uczątków czynszowych.

2) w zupełnem zlaniu czynszowników ze stanem włościańskim.

Pierwszy środek uważam za konieczny dlatego, że tylko przez postawienie czynszowników w stan zupełnie niezależny od właścicieli, można osiągnąć usunięcie istniejących między niemi stosunków naprężonych. Zabezpieczenie czynszowników przez własność rolną przywiąże tę ludność do interesów miejskich i da jej możność swobodnego starania o swój rozwój materyalny. Wynagrodzenie zaś właścicieli za utratę wszystkich tych korzyści, jakie osiągają z czynszu, okaże się zadość uczynieniem zupełnie legalnem. Ponieważ grunta czynszowe i obecnie są wyjęte z pod władania i rozporządzenia właścicieli, którzy korzystają tylko z owych gruntów, biorąc powinności pieniężne lub naturalne, to zdaniem mojem tylko wykup owych powinności, ale nie gruntów, powinien stanowić na przyszłość obowiązek czynszowników. Suma wykupowa od owych powinności, stanowiąc kapitał przynoszący corocznie te korzyści, jakich używają właściele z gruntów czynszowych, będzie w zupełności sprawiedliwym wynagrodzeniem za utwierdzenie czynszownikom prawa własności na grunta czynszowe, to jest z owego kapitału, właściciele będą otrzymywać w przyszłości tyle, ile otrzymują obecnie z powinności czynszowych. Podobny system wykupu tym lepiej będzie zastosować, że już był on przez nasz rząd stosowany przy wykupie czynszów w Królestwie Polskiem, według prawideł najwyżej zatwierdzonych 30 maja 1870.

Drugi środek: — zjednoczenie czynszowników z włościanami, znajduję użytecznym, gdyż pewna część ludności czynszowej nie różniąc się obecnie ani pod względem obyczaju, sposobu życia, mowy, ani pod względem religii, w większej swej części od włościan, przebywa w innych grupach warstwowych (mieszczan), ze zbyt prostym zarządem gminnym. (w tekscie „społecznym"). Jeźli stan taki jest tolerowany teraz, gdy byt czynszowy nie jest jeszcze urzędowy, to organizacya prawidłowego zarządu okaże się dla nich potrzebną pierwszego stopnia przy wykupieniu gruntów na własność, — tym bardziej, że przy wydaniu przez rząd pożyczki dla wykupienia gruntów czynszowych, skarb będzie zainteresowany w prawidłowym postąpieniu wypłat czynszowych, co jest bezwarunkowo niemożliwem przy nieurządzeniu w zupełności zarządu warstwowego. Zjednoczenie czynszowników z włościanami, oprócz tego wpłynie na zjednoczenie ich interesów wzajemnych i będzie działać ostatecznem zatarciu tych cech odrębnych, które charakteryzuję tę część ludności (byłą szlachtą) skutkiem wpływu losów dziejowych. Zważywszy przeto wszystko, co dotąd wyłożono, uważam, że kwestya czynszowa w kraju mi powierzonym, byłaby najlepiej rozstrzygniętą na następujących głównych osnowach.

1) Pozostawić czynszownikom prawo do wykupienia na zupełną własność znajdujących się w ich władaniu czynszowych uczątków sadybnych i rolnych, z wynagrodzeniem właścicieli tych uczątków za wszystkie te korzyści, które z tych uczątków ciągnęli.

2) Wykup dokonać przez kapitalizacyę po 6 procent powinności czynszowych i pieniężnych, według wysokości czynszów ustanowionych przez umowy na pismie lub ustne; i naturalnych gdzie one właśnie istnieją, według współczesnego zarobku.

3) Pożyczka wykupowa wydaje się przez rząd właścicielom papierami procentowymi, i następnie, umarza się, według prawideł operacyi wykupowej byłych włościan pańszczyźnianycy.

4) Właściciele mają prawo żądać rozgraniczenia z czynszownikami ich rolnych uczątków i przeniesienia sadyb, pod warunkiem, aby w pierwszym razie, czynszownikom oddzielone zostały uczątki równe, co do wartości i przestrzeni z odchodzącymi od nich, i aby w drugim razie, oprócz oddzielenia pod sadybę takich uczątków, wypłacono lub odjęto z zapłaty wykupowej należne czynszownikom wynagrodzenie za straty przez przeniesienie budowli.

5) W tych majątkach, gdzie czynszownicy korzystali z ogólnej „tłoki" (ściernisko) lub innych służebności, a także i sprawa otrzymywania opału z lasów właścicielskich, oni pozbawiają się tych korzyści, lubo nie inaczej jak przez odpowiednie według oszacowania wynagrodzenie i odjęcie tego wynagrodzenia z pożyczki wykupowej.

6) Powyższe prawidła rozszerzają się na tych tylko czynszowników, których prawa albo są przyznane przez władzę sądową, albo okażą się one, po sprawdzeniu ich w porządku ustanowionym, nie ulegającymi wątpieniu i przy tem, gdy czynszownicy znajdują się już w stanie włościańskim, lub będą do niego zapisani. Prawidła te nie powinny rozszerzać się na osoby, ograniczone w prawach posiadania w kraju zachodnim, według praw 10 lipca r. 1864 i 10 grudnia roku 1865.

7) Wykonanie wykupienia uczątków czynszowych i następne urządzenie bytu czynszowników, dokonywa się przez zarządy do spraw włościańskich, w zastosowaniu do prawideł rozstrzygnięcia spraw włościańskich w kraju południowo-zachodnim.

Więcej szczegółowe opracowanie prawideł w kwestyi obecnej, zdaniem mojem powinno być udziałem szczegółowej rady dla kwestyi czynszowej, co wcale nie będzie trudnem, jeśli będzie ustanowiony ogólny zasadniczy punkt zapatrywania na rozstrzygnięcie kwestyi.

Komunikując to wszystko Waszej Excelencyi, uważam za obowiązek dodać, że rozstrzygnięcie kwestyi czynszowej, na powyżej wyłożonych podstawach posłuży do zobopólnej korzyści i właścicieli i czynszowników i zdaniem mojem, będzie w całości odpowiadać zamiarom i widokom rządu.

Właściciele gruntów będą w zupełności wynagrodzeni za stratę swoich praw realnych, otrzymywanych z uczątków czynszowych; a jeśli oni przy tem i tracą gołe prawo własności na grunta czynszowe, za to otrzymają możność rozgraniczenia się z czynszownikami; zniesienie zaś szachownicy, jak i służebności (serwitutów) znacznie krępujących ich gospodarstwo majątkowe, odbije się dobroczynnie na rozwoju wiejsko-gospodarczej kultury, a reszta wolna tym sposobem powinna wzrosnąć.

Z kolei, czynszownicy, stawszy się zupełnymi właścicielami znajdujących się w ich władaniu gruntów, otrzymują możność samodzielnie polepszać swój byt, zależący obecnie w większości wypadków od poglądu właściciela. Zabezpieczona

---

— Zaczynasz żartować, albo przesadzasz, — odezwał się nieco obrażony doktor praw.

— Przeciwnie, mówię seryo. Masz ze mnie przykład. Sąsiedztw prawie nie mam, do miasta wyjeżdżam raz na kwartał, a na nudy i samotność nie skarżę się. Codzień przyjdzie paru bliższych i dalszych sąsiadów włościan, rozmawiam z nimi, słucham ich opowiadań i badam u źródła kształcące się charaktery. Nazwiesz to dziwactwem, niech i tak będzie, dla mnie jest rozrywką i nauką. Jeżeli ci zaś idzie koniecznie o towarzystwo ludzi wykształconych, masz dzienniki, książki, Kraków pod bokiem, kiedy zechcesz mnie. Będziemy się zjeżdżać, radzić, rozprawiać i marzyć głośno.

No cóż Jasiu, droga otwarta, twoje marzenia uśmiechają się do ciebie, nadzieje są bliżej jak się spodziewałeś. Nie będziesz Masseną polskim, gdyż nie poszedłeś tą drogą, lecz możesz zostać wprawdzie w odmiennej formie drugim Staszycem, a najważniejsza, dobrym obywatelem kraju. Materyał masz surowy, lecz lepiej, wierzaj mi, z surowego a świeżego lepić, jak pracować nad poprawieniem starych, przepalonych kształtów. I nareszcie lepiej być panem w Borzęcinie na dwudziestu morgach gruntu, jak dependentem w Krakowie, a w końcu adwokatem bez stosunków i szczęścia, ołysiałym przed czasem i zmęczonym przed czasem. Adwokatów jest dużo, bardzo dużo, gdy...

Jaś powstał uroczysty i wzruszony zbliżył się do przyjaciela.

— Zostaję, — nie mógł więcej mówić. Młody człowiek pochwycił go w ramiona.

— Podług mego zdania, — zawołał, — zdobyłeś najzaszczytniejsze stanowisko w kraju.

Zdaje się, że dziedzic Żurawna był zwierciadłem duszy Jasia.

XXVII.

— Matusiu, — mówił pieszczotliwie Jaś do matki, — już się dosyć namęczyłem nad książkami, naponiewierałem po miastach. Ojciec zostawił kawał ziemi, dobytek, troszkę grosza; zostanę i będę gospodarzyć jak tatuś mój gospodarzył.

— I chciałbyś to, — zawołała przestraszona kobieta. — Ty pan. nawykły do panow i wielkiego miasta.

— Uprzykrzyli mi się panowie, uprzykrzyło miasto, cnie mi się za wami, wioską, za swobodą.

— A cóż ludzie na to powiedzą?

— Będą kontenci, bo przecież im się na coś przydam.

— I będą cię ssać. obdzierać, i z twego rozumu profitować. Tyle się pieniędzy wydało na naukę, i cóż ci z niej? Tyleś się nabiedował, naślęczał i cóż ci z tego, — zapłakała żałośliwie. — Na tom się bez życie całe namęczyła, żebyś chłopem został?

— Zostanę moja matusiu i wtedy odejdę, gdy mnie wypędzicie.

— Ja miałabym cię wypędzać, a dyć to wszystko twoje i rób co ci się żywnie podoba. Ale moje dziecko, czyś ty nawykł do ciężkiej pracy... Co z ciebie będzie za chłop?

— Zobaczycie, — zawołał Jaś i wybiegł z izby.

Matka zosta sama; była pewna, że syn żartuje, a jednak na samą myśl serce się jej ściskało, gniew szarpał nerwy. ambicya paliła mózg.

— Mój syn chłopem, — powtarzała zcicha, — i to wtedy, kiej się spodziewałam zobaczyć go na urzędzie, a myślałam se, że karetą po mnie zajedzie i zabierze starą do pałacu.

Otworzyły się drzwi, wszedł Jaś w białej płótniance, w granatowym kaftanie obszytym czerwonem suknem. Koszulę u kołnierza miał zawiązaną niebieską wstążeczką. A ładny był z niego chłop: niebieskie oczy, duże rzęsy, usta wyrzeźbione i czoło otwarte.

Przy drzwiach stał Mordek, pierwszy borzęciński krawiec, głową kręcił, ustami mlaskał.

— Całą noc pracowałem, no, ale jakie piękne mężczyzne z tego pana Jasia, to niech sama imość powie.

Lecz imość ręce załamała i zaszlochała głośno. Jaś przypadł do niej, Mordek się cicho wysunął z izby.

— Wuna ma recht, — wygłaszał półgłosem swą opinię, — nauczyła się mieć go panem, a wun napowrót wlazł w skórę chłopa. Głupi goj, gdybym ja był na jego miejscu, miałbym już dwa tysiąców tu, — uderzył się ręką po żebrach okrytych czarnym hałatem.

* * *

Dwie ważne nowiny rozeszły się lotem błyskawicy po Borzęcinie. Powrót z więzienia Marysi i osiedlenie się na ojcowiznie Jasia. Pierwsza Beśka przyniosła tę wiadomość sierocie.

Marysia nic nie odpowiedziała, bo i mówić nie mogła, tak jej mocno biło serce. Przeczucia jej ziściły się.

— Cieaawam. co zrobi z twoją spuścizną...

Zaledwo słów tych domawiała, stanął we drzwiach Jaś w białej płótniance i granatowym kaftanie.

Marysia zbladła, zarumieniła się i znów zbladła. Jaś był wzruszony, nieswój i nieśmiały.

— Moja Maryś, — przemówił serdecznie, — przepraszam cię, lecz Bóg mnie i matce mojej świadkiem, żeśmy niewinni. Dwie morgi obsianego gruntu odda ci jutro wójt, a oto masz trzysta papierków za krowę, stodółkę, chatę...

Liczył na stole pieniądze.

— Weźcie se te pieniądze, żywiliście mnie za nie i do szkoły posyłali, — pełna łez wybiegła z izby.

— Harna dziewczyna, — szepnęła Beśka.

— Oddajcież jej gdy wróci i powiedzcie, że dobrze się nam wysługiwała za łyżkę strawy.

— A dyć ja jej to nie raz i nie sto mówiłam, — przerwała kobieta zgarniając pieniądze.

— Pozdrówcie Marysię. — Jaś wyszedł; Beśka przywołała sierotę.

— Widzisz, zostawił i kazał ci je oddać.

— Jeżeli chcecie, żebym została z wami, gońcie go i zwróćcie mu je.

— Maryś.

— Klnę się na Boga. że wyjdę i nie wrócę.

Przestraszona Beśka wybiegła trzymając w ręku stówki.

— Nie chce przyjąć, — wołała zdyszana goniąc Jasia.

Jaś się zarumienił, za chwilę pobladł i posmutniał.

— Cóż mówiła? — spytał biorąc je.

— Abo to ona co powie, taka ci skryta. Ale se pewno pomyślała, że są krzywdy, które się nijakiemi pieniądzmi na świecie nie zapłacą.

— Bądźcie zdrowi, — rzekł sucho Zwolaczek. Odchodząc wsunął Beśce pięć papierków w rękę.

— Za te papierki, — mówiła do siebie wracając, — zakupię jednę mszę za twego ojca, a drugą dla siebie za odpuszczenie mi grzechów. Ja waszych pieniędzy nie chcę, paliłyby mi one ciało i duszę po śmierci. A jeżeli co robiłam, to ino bez miłosierdzie la sieroty.

— Oddaliście? — spytała Marysia.

— A cobym nie oddała.

— Przyjął?

— Pochwycił kontentny i poszedł rad. Cóż to trzy stówki, a toć to majątek. Ale kiej nie chcesz, damy sobie radę i z dwoma morgami obsianego gruntu. Jutro świtaniem polecę i obejrzę je.

— Pochwycił, — powtarzała w duchu Marysia, — poszedł i kontent był. — Czyż to być może?

Z każdą chwilą jednak coraz więcej i dłużej zamyślała się. Posmutniała jeszcze bardziej i nic ją nie bawiło — wolność i urodzaje na dwóch morgach, o których Beśka cuda opowiadała.

Wstydząc się ludzi, chociaż sama nie wiedziała dlaczego, wychodziła z chaty zaledwo wieczorami biegnąc miedzą w pola i olszowe krzaki. Tam się czuła dopiero swobodną, mogła się samej sobie głośno użalić i zapłakać, gdy jej się łzy cisnęły do oczu.

Księżyc jeszcze nie wszedł, lecz już się ptaszki uciszyły na drzewach. Purpura uciekała za słońcem, ostatnie jej blaski zbiegały z czarnych chmurek rozrzuconych po niebie. W miejsce niej rozlały się fiolety zmieniając się powoli w granat, póki nie utonęły w szafirze nieba. Marysia szła żywo ku Korcowej górze. Patrzała na zmieniające się barwy i choć nie myślała o ich piękności, nie mogła oczu oderwać.

— Gdzie Jaś w tej chwili, czy i on również wspomina o niej jak ona o nim. I co mu przyszło do głowy chłopem zostać? Zarumieniła się. Toż to musiała matka płakać i wyrzekać. A jednak wrócił na rolę i oddał mi spuściznę, i chciał płacić... Czy ja go też teraz często widywać będę?..

— Maryś, — szepnął ktoś za nią.

Nie śmiała się obejrzyć, choć usłyszała chód prędki. Radaby uciekać, lecz tak jej serce mocno biło, że prawie iść nie mogła.

— Maryś, — głos był tuż nad nią.

Odrętwiała i stanęła.

— Nie obejrzysz się, uciekasz.,. gonię cię od chwili, gdyś weszła na miedzę. Już mnie nie lubisz, dawniej lubiłaś i wieleś nawet dla mnie przecierpiała. A teraz nie chcesz się spojrzyć, zagadać, gniewasz się, gardzisz mną, gdy ja przychodzę prosić cię... (D. c. n.)

rolną własnością, ludność czynszowa powinna utracić to wrogie usposobienie do klas zamożniejszych, które przejawia się obecnie w samowoli, niepłaceniu czynszu itp. Stawszy się zupełnym gospodarzem, czynszownik będzie osobiście zainteresowany w podtrzymywaniu prawa własności i stanie się obojętnym na przeciw rządową propagandę.

Nakoniec zjednoczenie czynszowników ze stanem włościańskim powinno posłużyć nie tylko do zjednoczenia wszystkich warstw wiejskich w ich interesach i dążnościach ekonomicznych, lecz i do narodowo-religijnej assymilacyi, w interesach rosyjskiej narodowości, co także w przyszłości może mieć wielkie znaczenie dla celów rządu rosyjskiego.

(Podpisał) Jenerał-adjutant Drenteln.

Za zgodność. (Podpis p. o. zarządzającego kancelaryą).

KORESPONDENCYA „REFORMY"

Lwów, 19 lipca.

(=) Polityka ś. Jura jest niepojętą. Przy rozprawie Olgi Hrabarowej i towarzyszy. ks. Malinowski kanonik i oficyał, pytany jako świadek, potępiał dość śmiało wszelkie aspiracye moskalofilskie: z przemówienia jego zdawałoby się, że jest przeciwnikiem politycznym ks. Naumowicza i że nie podziela przekonań religijnych gr. kat. proboszcza skałackiego. Gdy wskutek pytań prokuratora i obrońców był ks. Malinowski zmuszony wypowiedzieć swoje poglądy na unię, czynił to nadzwyczajnie ostrożnie, był tak małomownym, że złośliwi utrzymywali, jako ks. kanonik Malinowski *in puncto* historyi kościelnej nie może mierzyć się z *hofratem* Dobrzańskim, a w sprawach dogmatycznych nie ma tak jasnego pojęcia jak ks. Naumowicz. Wskutek tej małomowności ze strony ks. Malinowskiego zarzucił mu nawet p. *hofrath* Dobrzański, że „nie powiedział wszystkiego i nie wypowiedział tego, co myśli", przyczem dodał Dobrzański — „pojmuję, że inaczej być nie może, bo ksiądz prałat skompromitowałby swoje stanowisko." Ks. Malinowski nic na to nie odpowiedział, ale gdy w urzędowej gazecie napisał sprawozdawca: „Ks. Malinowski wyjaśniał kwestye religijne w duchu ks. Naumowicza" pospieszył ks. Malinowski natychmiast ze sprostowaniem, że na temat religii nie mówił w tym samym duchu co ks. Naumowicz." Z zestawienia tych faktów mogłoby się zdawać, że ks. Malinowski nie podziela ani politycznych, ani religijnych przekonań ks. Naumowicza, tymczasem działalność jego zadaje kłam temu. Wiadomo, że w ciągu toczącego się procesu pojawił się manifest Rusinów, protestujący przeciw robotom na korzyść Rossyi. Na tym manifeście było podpisanych kilkunastu księży obrz. gr. kat. Tym to księżom wytoczył obecnie konsystorz metropolitalny (czytaj ks. Malinowski) proces kanoniczny za to, iż podpisali manifest, w którym są zawarte obwinienia duchowieństwa ruskiego. Tymczasem w tym manifeście trudno się doczytać czegoś podobnego, jest tam bowiem tylko mowa o prowodyrach moskalofilskich. Tak więc w sali sądowej nie solidaryzuje się ks. Malinowski z poglądami ks. Naumowicza, po za tą salą zaś sięga duchownych, którzy oświadczają głośno, że nie podzielają przekonań politycznych i religijnych ks. Naumowicza. Niechże teraz zrozumie kto ten *Zwiespalt der Natur*.

W sali sądowej opowiadał coś także ks. Malinowski, że konsystorz metropolitalny był niezadowolony z ks. Naumowicza o tyle, iż chciał oczyścić obrządek unicki z naleciałości papieskich, w odezwie zaś konsystoryalnej, wystosowanej do sądu a dzisiaj odczytanej, pisze konsystorz, *recte* ks. Malinowski, że zachowanie się ks. Naumowicza jako kapłana, było wzorowe pod każdym względem. Niechże teraz będzie kto mądry z tych zeznań i relacyj. W ogóle dwulicowość konsystorza gr. kat. zaczyna zadziwiać świat cały. Gdzie potrzeba jest się lojalnym, potulnym, spokojnym, a po za piecami jest się bitnym, rezolutnym.

W Dyrekcyi Kolei Karola Ludwika odbyła się przedwczoraj ustna koncertacya między oferentami ubiegającymi się o budowę kolei Jarosławsko-Sokalskiej. Do koncertacyi stanęli pp.: Gwalbert Ziembicki, Breiter & Comp. i Ronchetti. Najkorzystniejszą ofertę podał p. Ziembicki. Oddanie przedsiębiorstwa p. Ziembickiemu byłoby korzystnem dla kraju, bo niezawodnie znalazłyby przy budowie zajęcie tylko siły krajowe.

Z Rosyi, 9 lipca.

Okres nagłych a nieprzewidzianych śmierci nastąpił. Na wiosnę był okres żydobicia, na początku lata okres pożarów, teraz, w środku lata — okres apopleksyj! Skobelew poszedł po metropolicie Makarym. Po całej Rosyi mówią powszechnie, że Makarego struli „kramolnicy" za to, że przygotował do druku prawosławną, dogmatyczną rozprawę, która zamierzała rozbić doktrynę nihilizmu i socyalizmu moskiewskiego i rzucić cerkiewne przekleństwo na jej wyznawców. Wydają się nam te pogłoski wielce charakterystycznemi. Rzeczywiście było wiadomem, że Makary pracował w ciszy Świato-Troickiej Ławry nad traktatem o socyalizmie, ale trudno jest przypuścić, aby pogłoska wyszła ze źródła samych „kramolników", którzy dobrze o tem wiedzą, że wśród ludu, ich postępek nie zjednałby sobie uznania. Wątpić więc przeto wypada, aby tę pogłoskę rozpuszczali sami „kramolnicy". Prędzej należy wnosić, że ją rozpuszczają ci, których zadaniem jest walka z „kramołą". Oczywiście, że główni roznosiciele tej wieści mają swoje po temu przyczyny i widoki.

W ślad za Makarym, podążył w tej samej Moskwie, „biały generał", osławiony reprezentant niemcożerstwa, 40-letni Skobelew, który dwa tygodnie temu, w ciągu nocy, konno, z Wilna do Oran, zrobił 90 wiorst. Fatum, greckie *moira*, prześladowało rodzinę Skobelewa. Po śmierci ojca, matka Skobelewa została zamordowaną w Rumelii wschodniej. Teraz, śmierć skosiła Skobelewa w sile wieku, w przededniu wypadków, wśród których Skobelew miał odegrać najwybitniejszą rolę. Wielkie, przygnębiające wrażenie sprawiła śmierć Skobelewa wśród armii. We wszystkich obozach rosyjskich, naznaczono egzekwie, a na pogrzebie będzie reprezentować cara Woroncow-Daszkow. Zwłoki przewiezione będą do majątku Skobelewów w gub. Riazańskiej i pogrzebione zostaną obok zwłok jego matki.

Skobelew uchodził za genialnego wodza w Rosyi. Z czynów wojennych wysławiają atak na Łowczę, boje na Zielonych górach pod Plewną i w szczególności szturm Geok-Tepe w oazie Tekińskiej, w kraju tak zwanym Zakaspijskim. Historya wojenna oceni kiedyś bezstronnie militarną zdolność Skobelewa, o którym, wśród ludu rosyjskiego, krążą legendy. Biały generał urósł na bohatera, którego się nie ima ani kula, ani baguet. Skobelew brawował; Skobelew nie cenił życia ludzkiego ani krzty, a dowodem tego są mogiły pod Plewną, gdzie spoczywa 7000 ciał ludzkich, padłych 30 sierpnia, na jednej tylko pozycyi Zielonych gór. Skobelew pił strasznie, chcąc zalać jakąś wewnętrzną gorączkę. Mówią, że ulegał porywom szlachetnym, że był liberalnym. Szkołę liberalizmu zaczął przechodzić w roku 1863, kształcąc się na powstańcach polskich, za co nań pierwsze chresty spadły. Dokończył swych studyów na dziesiątkowaniu Tekińców w Geok-Tepe.

Trawiła Skobelewa gorączka działalności. Chciał być popularnym, związał się z Ignatiewem w czasie gorącego ruchu w Krywoszyi, mniemając, że się uda wciągnąć cara w wir nowych zaborów i wojny z Austryą. Dzielny rębacz, odważny i śmiały, według gazet rosyjskich, posiadał urok pociągania mass, elektryzowania szeregów. Krążą pogłoski, że go Niemcy struli: pogłoski te znajdują wiarę wśród warstw roboczych, mieszczańskich. Wszystkie więc wypadki idą tak, jak idzie czyli płynie woda na koło młyńskie. Najdrobniejszy fakt, wyzyskuje się w ten sposób, że dusza narodowa moskiewska przesyca się pragnieniem wywrzeć swą nienawiść najprędzej i najprędzej doczekać się wojny. Proces lwowski karbują wszystkie gazety, jako przyczynę odwetu, jako ranę, zadaną im śmiertelnie. *Kijewlanin* żąda, żeby *Zarię* w Kijowie i *Gazetę Polską* w Warszawie zamknąć — za artykuły o procesie lwowskim. Atmosfera przesyca się pierwiastkami żądzy wojennej; zanim jednak ta straszna chwila nastąpi, przejdzie Rosya jeszcze różne okresy. Teraz panuje okres — nagłych śmierci. Czy nie nastąpi czasem okres politycznych samobójstw?

Paryż, 14 lipca.

(Powinszowanie. — Niech żyje Polska! — Batalion szkolny.)

(≡) Piszę wśród gwaru wielkiego. Paryż wre do głębi radością, będącą dla niektórych zmartwieniem. Zmartwionych jednak nie widać. Liczba ich mała; szukać potrzeba domu, nie okwieconego barwami rzeczypospolitej. Cieszą się Francuzi i — za prawdę mają czego. Po stu latach blisko usiłowań, ofiar, prób, upadków, szaleństw, błądzeń, osiągnęli na koniec cel pragnień swoich, zdobyli samorząd zupełny, stali się wolnymi. — Winszujemy im z całego serca! — Powinszowanie nasze nie jest bezinteresowne. Francya zajmuje w Europie stanowisko zanadto ważne, ażeby położenie jej pozostać miało bez wpływu i bez następstw w stosunku do narodów, wchodzących do składu rzeszy europejskiej. Do składu rzeszy onej wchodzimy i my. Kiedy więc wyzwoliła się Francya i na nas przeto kolej przyjdzie, jeżeli o siebie upominać się będziemy.

„Niech żyje Polska"!

Okrzyk ten — jak widzicie — umieściłem wśród cudzysłowów. Wydanym on został przez Francuzów w dniu wczorajszym, który był niejako prologiem do uroczystości dzisiejszej, prologiem obejmującym na wstępie inauguracyę na smętarzu „Pere-Lachaise", pomnika dla Micheleta. Na placu „Voltaire" zgromadziły się delegacye i około godz. 10 rano ruszyły w pochód ku cmentarzowi. Na cmentarzu otoczono pomnik z marmuru, dłuta Mercier. Delegaci składali wieńce, wygłaszając w krótkich przemowach hołd dla wielkiego nieboszczyka. Szereg przemów rozpoczął p. Juliusz Ferry, minister oświaty, w prześlicznej, prawd pełnej mowie, przypomniał on słowa Micheleta: „Pierwszą polityki częścią jest wychowanie, drugą wychowanie, trzecią wychowanie". Rzeczpospolita program ten przyjęła i w czyn wprowadza. Wychowanie stało się dla niej zadaniem głównem, politycznem i społecznem — zadaniem, któremu Francya podporządkowuje wszystkie inne. Po ministrze, przemawiali delegaci: rumuński, haïtański (murzyn), włoski, od szkół, od korporacyi typografów, od Izb syndykalnych, węgierski, etc. etc.; od Polaków przemówił Władysław Mickiewicz i jak skoro oznajmił się, jak skoro wymienił nazwiska Kościuszki i Mickiewicza, złączone we wspomnieniach z nazwiskiem Micheleta, wnet powstał okrzyk ów, który powyżej powtórzyłem:

Vive la Pologne!

O! Polska żyje — nie tak jeno, jak żyć powinna.

Przed południem — inauguracya pomnika Micheleta; — po południu — inauguracya ratusza. — Ta ostatnia rozpoczęła się od przeglądu pieszego batalionu szkolnego. Szkoły francuskie (kolegia i licea), na wzór szwajcarskich, zmieniają się na wojskowe. Na mocy rozporządzenia ministeryalnego, każda szkoła, publiczna i prywatna, licząca 300 uczniów, ma prawo uorganizowania się, jako batalion piechoty, potrzebuje jeno uczynić podanie do ministerstwa, które mianuje ją, daje jej sztandar i deleguje instruktorów z szeregów armii. Paryż posiada już batalion taki — i ten to batalion, złożony z rycerzy liczących lat 12 — 15 wieku, wystąpił na dziedzińcu oczyszczonego z rusztowań ratusza. Był to widok rozrzewniający. Tłumy ludu przypatrujące się onemu doznały wrażenia, które tłómaczyło się okrzykami i łzami. Widziałem Paryżanów płaczących. Dziatwa ta — to rękojmia odrodzenia się Francyi, odrodzenia się potrzebującej w patryotyzmie szczególnie. Patryotyzm francuski tak długo w rozmaitych kierunkach szarpany i sprzęgany z widokami nic z nim nie mającymi wspólnego, bałamucony i nadużywany, wymaga koniecznie sprostowania i oczyszczenia. Wzięto się do tego w szkołach. Dziatwa — słyszę — zachwycona. „Francya — ojczyzna, ojczyzna — Francya": ustawicznie u niej na ustach i... sercu to dobrze. Wrażenia tego rodzaju nie zacierają się z wiekiem i liczyć na to można, że gdy chłopcy te na mężów wyrosną, nie będą klasyfikowały patryotyzmu na królewski, cesarski, rupublikański, katolicki, socyalny etc. etc. We względzie tym zasługi p. J. Ferry w obec Francyi są ogromne — przyznać mu to należy.

Głos br. Walterskirchena

na zgromadzeniu wyborców w Wiedniu 16 b. m.

Z mowy dep. br. Walterskirchena podajemy te ustępy, które mieszczą w sobie program nowego stronnictwa ludowego.

Mowca zaznacza najpierwej, że program, który zamierza rozwinąć przed wyborcami stolicy, nie jest jeszcze programem licznego stronnictwa, gdyż w dzisiejszej radzie państwa zapatrywania mowcy są dość odosobnione i nie zdobyły sobie uznania, lecz właśnie dla tego poczuwa się mówca do obowiązku stanąć przed wyborcami, czyniąc zadość zaszczytnemu zaproszeniu, ponieważ podziela zdanie Stuarta Milla, iż każda nowa prawda musi być w początkach zwalczana jako błąd i nic jej bardziej nie dopomaga do zwycięstwa, jak kiedy się się ją wyprowadzi do walki sprzecznych opinii i argumentów. Wreszcie wielka liczba przeciwników tego programu zniewala go tem bardziej do mówienia, ponieważ milczenie mogłoby być poczytane za tchórzostwo. Mowca przechodzi następnie do skreślenia obecnych stosunków stronnictwa w Radzie państwa i powiada: Mamy tam najpierwej dwie ściśle zamknięte narodowe grupy: Polaków i Czechów, które w sobie mieszczą wszystkie żywioły, począwszy od najradykalniejszych demokratów aż do najczystszej wody torysów (hochtory); wszystko co tylko myśli i czuje po czesku lub po polsku. Grupy te wraz z klerykałami i konserwatystami niemieckiemi tworzą większość. Naprzeciw tej większości stoi zjednoczona lewica, dawne stronnictwo wiernokonstytucyjne, dumne swoją przeszłością, które też tylko w polityce przeszłości widzi talizman swego powodzenia. Goniąc za ideałem jedności państwa stoi to stronnictwo dziś wyłącznie tylko na stanowisku obronnem, przez co zaniedbało uczynić niejedno, co byłoby wcale nie zaszkodziło ani jedności państwa, ani interesom ludności niemieckiej, a czego zaniedbanie, zniewoliło wiele żywiołów ludowych do wzmocnienia obozu przeciwnego. Probowało to stronnictwo rozwinąć chorągiew narodowo-niemiecką, aby pod nią zjednoczyć wszystkich co czują i myślą po niemiecku i w ten sposób pozbawić obóz przeciwny jego niemieckich sprzymierzeńców, ale chorągiew ta skoro na kilku zgromadzeniach wyborców spełniła swoją powinność została już zwiniętą (wesołość). Chorągwi prawdziwej wolności niewywieszono, chociaż tylko pod obydwoma chorągwiami możnaby zarówno zjednoczyć Niemców jak i zyskać poparcie i życzliwość inych szczepów.

Każda dłużej trwająca opozycya popada zwykle w błąd bezpłodnej negacyi i cierpi na brak pozytywnego programu. Taki program jest tem konieczniejszy, że naród, jeżeli nie jest zadowolony teraźniejszością, to nie może widzieć polepszenia w samym tylko powrocie do przeszłości.

Z tego wychodząc stanowiska, uważa mowca za konieczne utworzenie nowej partyi z programem dodatnim. Miałem zaszczyt być współpracownikiem takiego programu, który na kilku zgromadzeniach wyborców został przyjęty, obejmuje on w sobie wszystko, co może wypowiadać program skupiający wielkie stronnictwo.

Nie jest to program taktyczny jakiegoś klubu parlamentarnego, który ułożony jest na krótką chwilę ze względu na stosunek sił, lecz program stały wielkiego stronnictwa ludowego; dla tego zarzut, że to lub owo nie da się dziś jeszcze przeprowadzić, jest niewłaściwy, bo tu chodzi tylko o stały kierunek. Program ten zgodny jest z programem partyi postępowej styryjskiej, którą mowca reprezentuje, zgodny jest zresztą z programem, jaki przy końcu poprzedniej sesyi Rady państwa przed wyborami podpisało 112 posłów, którzy wówczas uroczyście przyrzekli bronić tego programu. Prawda, że ci sami posłowie po wyborach uznali ten program, jako absolutnie przestarzały (obsolet) (brawo). W wycieczkach przeciwko nowej partyi przeciwnicy jej nie zadają sobie trudu zwalczać sam program, nie chcą nawet mówić o reformie wyborczej, jakiej ten program się domaga, nie podnoszą zarzutów przeciw użyteczności ustawy regulującej prawa języka niemieckiego i języków narodowych, zgoła, nie usiłują ani jednego punktu programu obalić, ale za to wytaczają baterye najcięższego kalibru zdrady niemieckości, bratania się z Czechami i Polakami przeciw Niemcom!

Ponieważ łatwo jest podkopać jakieś stronnictwo, przedstawiając go jako niepraktyczne; ztąd nie brak także zarzutów, iż program naszego stronnictwa jest niepraktyczny, zbyt idealistyczny i musi rozbić się o tysiące przeszkód, jakie nastręczają namiętności życia politycznego. — Zastanawiając się nie raz nad różnicą między t. zw. programami praktycznemi partyi rządzących i programami idealnemi stronnictw, którym zaprzeczają zdolności rządzenia, nabiera się przekonania, iż różnica na tem tylko polega, że pierwsi mają sprzymierzeńców w mniej szlachetnych stronach ludzkiej natury, drudzy zaś opierają się tylko na tem, co w każdem sercu ludzkiem, choć nie raz uśpione, żyje jednak zawsze, jako ideał dobra i sprawiedliwości (brawo)

Francuskie przysłowie powiada, że nic nie ma nieznośniejszego, jak występek który jest nudny jak cnota. W życiu politycznem zdaje się nie ma nic nieznośniejszego, jak ci praktyczni mężowie stanu, którzy wyrzekają się idealizmu na to, aby nic nie osiągnąć, jak tylko praktyczne niepowodzenie (oklaski). Do tego doszła partya wiernokonstytucyjna. — Sądzę, że tak wielu członków większości jak i mniejszości przyjdzie do przekonania, iż wiele żywotnych kwestyj wtenczas tylko znajdzie zadowalające rozwiązanie, jeżeli rozerwane zostaną te okowy, które przykuwają wielu nie-Niemców do obozu reakcyjnego — a wielu znów Niemcom zamykają usta. — Deputowany Plener powiedział nie dawno, że czasy klęski są najmniej stosowne do czynienia ustępstw nieprzyjacielowi. Na to można odpowiedzieć, że jest zawsze roztropnie odjąć przeciwnikowi część powodów, na których się jego przeciwieństwo opiera. Dla czegoby zaś tego nie można było czynić wówczas, gdy się jest w mniejszości, jest to owa praktyka, która się mowcy wydaje niezmiernie niepraktyczną.

Pogodzenia się narodowości w Austryi żądają wszyscy. — ale idea ta nigdy nie będzie urzeczywistnioną, jeżeli pole do walki będzie tak otwarte jak obecnie i od woli rządu będzie zależeć, którą narodowość chce uprzywilejować. Wolność każdej narodowości może być tylko wtenczas zabezpieczoną, jeżeli ustawa oznaczy sferę wolności innych narodowości, bo nikt nie czuje się wolnym, jeżeli nie wie, jak daleko sięga wolność drugiego. Gdyby takie granice ustawą były oznaczne, wtenczas ani Niemcy nie potrzebowaliby się obawiać ministeryum Taaffe'go, ani inne narodowości nie miałyby obawy przed rządem niemiecko liberalnym.

Jeżeli dzisiejsza większość zgodzi się nadać niemieckiemu językowi przez ustawę takie stanowisko, jakie jest konieczne dla państwa, które musi przecie mieć jeden język, natenczas powinniśmy chętnie głosować za ustawą, która dzisiejsze teoretyczne tylko równouprawnienie szczepów i języków zabezpieczy przed samowolą administracyjną. Jeżeli chcemy w Austryi inne narodowości gwałtownie germanizować, jeżeli uważamy to za możebne, natenczas musimy uważać stan ciągłej walki jako naturalny, bo to tylko może jedna strona zdobyć, co druga straci.

Ale nie tylko konstytucyonalizm jest zagrożony dalszem trwaniem walki narodowościowej, lecz w równym stopniu zagrożone jest to, co dla przyszłości ludu ma może większe znaczenie i bez czego konstytucyonalizm nie ma wartości: autonomia niższych organizmów państwowych. Jeżeli przy każdej kwestyi, kiedy chodzi o zbudowanie drogi powiatowej lub szkoły, przyjęcie pisarza gminnego i t. p., zawsze będą występować kwestye wielkiej polityki narodowej, wtenczas o pomyślnem rozwoju autonomii nie może być mowy. — W jednem mieście o mieszanej narodowości nie umieszczono żadnych napisów z nazwiskami ulic, ponieważ nie mogło przyjść do zgody, czy mają być nazwy niemieckie czy sławiańskie. Szczęściem, że numera na domach nie potrzebują być ani niemieckie ani sławiańskie

Co do reformy wyborczej nasze żądania usunięcia systemu grup nazywają przeciwnicy liberalnym frazesem. Na obronę grupy większych posiadłości przytaczają, że grupa ta ma specyalną misyę pośredniczenia między przeciwieństwami stronnictw narodowych. Widzimy jednak, że posłowie tej grupy nie będący niemcami niczem się nie wyróżniają od swoich rodaków z innych grup, co zaś do Niemców, to jeżeli ci mniejszy nacisk kładą na swój charakter narodowy nie można im tego poczytać za zasługę.

Co zaś do niższych warstw społecznych to nieprawdą jest, aby tam poczucie narodowe było słabsze, chociaż narodowa zawiść w obec troski o chleb codzienny nie występuje tak jaskrawo. Narodowe zawiści pomiędzy państwami pochłaniają siły narodów do celów obrony do tego stopnia, że państwa stają się niezdolne bronić prawdziwych interesów ekonomicznych ludu. Wiele kwestyi, o które z całą zawziętością walczą stronnictwa parlamentarne muszą się wydać dla tych, którzy walczą o chleb codzienny bardzo podrzędnemi.

My nie zapieramy się naszej mowy ojczystej, nosimy dla niej miłość jak dla matki, ale czyż miłość matki musi koniecznie zamknąć serce dla przyjaciół? Czyż przywiązanie do własnego języka ma stłumić uczucie ludzkości dla bliźnich innym językiem mówiących. Zdaje się, że wielu pod względem uczucia narodowego stają na tem stanowisku, na jakiem stały w wiekach średnich niektóre wyznania. Dziś już utorowało sobie drogę przekonanie, że żadna religia nie traci nic na tem, że nie wszyscy w nią wierzą. Również i narodowość nie ponosi przeto żadnej szkody, że nie jest jedyną. Byłem świadkiem wielu sporow narodowych, w których spierający się nie czynili wrażenia bohaterów walczących o idealne dobra ludzkości lecz raczej czyniło wrażenie swarliwych bab dla których kłótnia jest celem i potrzebą. Nie mam tutaj na myśli parlamentu austryackiego. Niektórzy obawiają się, iż przez rozszerzenie prawa wyborczego wzmocnione będą żywioły reakcyjne. Obawy te są płonne, atoli gdyby nawet usposobienie do reakcyi było tak silne to nie da się ono powstrzymać żadnemi środkami sztucznej ordynacyi wyborczej. Niemcom należy się tak długo rola przewodnia, dopóki są piastunami idei wolności i postępu. Kto chce ich stanowisko oprzeć na sztucznej ordynacyi wyborczej ten oddaje im najgorszą usługę.

Być może spotka nas zarzut, że knujemy tutaj spisek przeciw narodowi niemieckiemu, ponieważ nie słychać tutaj żadnych filipik, w którychby zarzucono słowianom niższość cywilizacyi; niedowodzono również Polakom, że cokolwiek zdobyli na polu nauki i sztuki, to wszystko wyssali z ducha niemieckiego. Takie przechwałki jednak rodzą tylko rozgoryczanie, a nikomu nie przynoszą korzyści. Oby dzisiejsze zgromadzenie dopomogło do uśmierzenia zawiści pomiędzy tymi, którym nie chodzi o własną korzyść tylko o szkodzenie drugim.

Gdybym był Czechem powiedziałbym tę mowę do Czechów po czesku, ponieważ jednak jestem Niemcem, a znalazłem chętnych słuchaczów Niemców, przeto powiedziałem ją po niemiecku. Pragnąłbym jednak, aby mowa ta była przetłómaczona na inne także języki naszej ojczyzny, bo od tego także zawisło powodzenie zasad w niej wypowiedzianych. (Niezmierne oklaski i okrzyki niech żyje dla mowcy).

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 lipca.

O sprawie katedry literatury polskiej krążą najrozmaitsze pogłoski. Prawdziwy przebieg rzeczy, jeżeli znowu ktoś go nie zaprzeczy, ma być według *Dziennika Poznańskiego* następujący: Rada uniwersytetu przesłała sprawę tę do wydziału filologicznego dla określenia stanowiska katedry literatury polskiej do innych przedmiotów wydziału, przyczem nie było mowy o języku wykładowym, gdyż to nie należy do kompetencyi ani wydziału ani rady uniwersyteckiej. Wydział filozoficzny wyznaczył komisyę *ad hoc*, w której skład wszedł prof Pawiński. Wnioski jej przedstawił wydział radzie do zatwierdzenia dnia 28 czerwca. Na tem posiedzeniu rady oświadczył prof. Pawiński, że nie zgadza się z uchwałą wydziału, mianowicie co do punktu, żeby literatura wykładaną być miała na dwóch ostatnich kursach, ponieważ jego zdaniem wykład powinien odbywać się w dwóch pierwszych latach dla wszystkich słuchaczów wydziału.

Dawno zapowiadana reforma sądowa na Litwie jak donosi *Wilieńskij Wiestnik* wejdzie w wykonanie od nowego roku. Wilno będzie posiadać Izbę sądową do której jurysdykcyi należeć będą trzy sądy okręgowe w Wilnie, Kownie i Grodnie. Litwa otrzyma instytucyę sądów przysięgłych, której Kongresówka jest dotąd pozbawiona.

Reforma ta wprowadzając jedność i niezależność sądu, przyspieszając wymiar sprawiedliwości i rozciągając większą niż dotąd kontrolę i opiekę praw zawsze stanowi pewien postęp w tęraźniejszych stosunkach.

W sobotę na walnem zebraniu wyborczem powiatu krotoszyńskiego wybrano na kandydatów na posła pp. ks. dr. Jażdzewskiego, Stablewskiego, ks. Korytkowskiego, pułkownika Zakrzewskiego, Franciszka Brzeskiego i dra. Witolda Skarzyńskiego. Na delegata wybrano p. Ildefonsa Chełkowskiego a na jego zastępcę p. Antoniego Przyłuskiego.

Słowo donosi, iż ordynaryat metropolitalny pociągnął do odpowiedzialności tych księży ruskich, którzy podpisali manifest nowego stronnictwa rusińskiego, mianowicie księży Cyryla Bukojemskiego z Łanczyna, Sofrona Hankiewicza z Celejowa, Modesta Zarzyckiego z Zołczowa, Michała Hrehorowicza z Horodysławic, Piotra Korczyńskiego z Sasowa i Jana Kalińskiego z Sasowa. Ks. Malinowski wiele ma odwagi, jeżeli rozpoczyna proces dyscyplinarny przeciwko księżom, którzy podpisali akt streszczający się w słowach: „Wierność Rusi, wierność państwu i wierność unii."

W sprawie Estery Solymossy podają dzienniki peszteńskie bardzo sensacyjną wiadomość, która potrzebuje jednak urzędowego potwierdzenia. Doniesienie to brzmi: „Wszyscy w Tisza-Eszlar zamieszkali żydzi zostali wczoraj rano zaaresztowani, z powodu bardzo ważnych odkryć, które śledztwo w ostatnich czasach wykazało, niektórych odesłano do Tisza-Lök, inych przesłuchają w miejscu. Majątek wszystkich uwięzionych sądownie został zasekwestrowany."

Co do stosunku pomiędzy dworem pruskim a kuryą rzymską nie bez interesu jest jeden szczegół, który podaje *Gaz. Kol.*: Kiedy chodziło o ustanowienie pruskiego poselstwa przy dworze papieskim, domagał się wówczas w parlamencie niemieckim poseł Windhorst ustanowienia poselstwa, reprezentującego całe cesarstwo. Ks. Bismark zaspokoił go co do tego żądania przedstawieniem, iż po ustanowieniu posła pruskiego, niezawodnie inne państwa niemieckie, które nie mają osobnego reprezentanta, przyłączą się do Prus i powierzą zastępstwo swoich interesów posłowi pruskiemu. W ten sposób poseł Schlözer będzie reprezentował całe Niemcy, i stanie się zadość żądaniu stronnictwa centrum. Teraz gdy poseł Schlözer już dłuższy czas funkcyonuje jako reprezentant Prus, okazało się, iż zapowiedź ks. Bismarka wcale się nie spełniła, a okoliczność ta wcale się nie przyczynia do podniesienia wiary z dobrą wolą kanclerza w obec kuryi.

W kwestyi agitującej się obecnie w Niemczech reformy podatków donoszą, iż w centralnym zarządzie skarbu cesarstwa czynią przygotowania mające służyć za podstawę do opracowania projektu nowego podatku od piwa i zaprowadzenia wyższego podatku konsumcyjnego od wódki.

Odnośnie do znanego czytelnikom rozporządzenia poprzedniego ministra finansów co do sporządzania i ogłaszenia co miesiąc dokładnych wykazów zaległych podatków i egzekucyi podatkowych zaszła ta zmiana, iż obecny minister skarbu Scholz polecił aby wykazy te ograniczyć tylko do podatku klasowego. *National Zeintung* czyni z tego powodu uwagę, iż zmiana ta wskazuje, iż rząd zamiary swoje co zreformawania wszystkich podatków bezpośrednich ogranicza widocznie do podatku klasowego.

Na ostatniej naradzie ministeryalnej w Berlinie minister spraw wewnętrznych Puttkamer przeprowadził uchwałę rozwiązania Rady miiejskiej w Berlinie która okazywała więcej ducha opozycyjnego przeciwko rozporządzeniom rządowym aniżeli to pruski minister znieść mógł, Uchwała ta musi jeszcze zyskać aprobatę ks. kanclerza dopiero przedłożoną zostanie cesarzowi do zatwierdzenia.

Organ Bismarka *Norddeutsche Allg. Zeitung* wciąż prowadzi ostrą polemikę z panslawistycznym kierunkiem polityki rosyjskiej. Obecnie z powodu pojawienia się w Lipsku broszury: *Niemiecki uniwersytet w Dorpacie* zamieszcza następujące uwagi: „Nienawiść panślawizmu przeciw Niemcom jest tak nierozsądną, iż jakiekolwiek zniszczenie może jeszcze sprowadzić, musi ostatecznie dojść do punktu, w którym sama siebie zniszczyć musi. O tym panslawiście najprędzej przekonać się mogą w prowincyach nadbaltyckich, gdzie napotykają oporność niemieckiej kultury, która tam wytrzymuje nacisk walk toczących się między Szwedami, Polakami i Rosyanami. Autor wzmiankowanej broszury słusznie mówi, że uniwersytet dorpacki stanie się opoką o którą roztrącić się musi głupota panślawizmu. Przez zniszczenie bowiem tej sławnej szkoły głównej, sławianofilstwo okazałoby, iż jest barbarzyńską potęgą niszczącą knlturę Europejską. Tym sposobem sławianofiile nałożyliby sami sobie stryczek na szyję, Jest to prawem niezłomnem, iż burzyciele cywilizacyi stają się samobójcami".

Dotychczasowy poseł przy dworze drezdeńskim Nelidow, jak zapowiadają *Nowosti*, udaje się w tych dniach do Konstantynopola w charakterze posła nadzwyczajnego.

Członkowie komisyi pracującej nad projektem prawa cywilnego dla Rosyi, jak donosi *Gołos*, podzielili swe prace. Prof. Holewiński i Karnicki mają opracować prawo rzeczowe.

Z Petersburga donoszą, że dyrektorem obcych wyznań w ministerstwie spraw wewnętrznych mianowano ks. Kantakuzena — Sperańskiego, dotychczasowego urzędnika do szczególnych poruczeń przy ministrze dóbr państw.

Znany już w ogólnym zarysie artykuł, jaki z powodu wyjścia na świat pierwszego numeru *Kraju* zamieściło *Nowoje Wremia*, obejmuje wiele ciekawych szczegółów i poglądów. Między innemi tak mówi *Nowoje Wremia*: „Szczerze pragniemy, aby pomiędzy *Krajem* a dziennikami rosyjskiemi zachodziła jak najmniejsza różność w szczegółach programu, lubo z samej istoty rzeczy różność być musi. Na nieszczęście dotąd prawie każdy narod miał swoją „ziemię obiecaną", niepodobną do innych, a owe „ziemie" Rosyan i Polaków szczególnie różniły się od siebie. Obowiązkiem uczciwej publicystyki zbliżać do siebie narodowe ideały polityczne na gruncie przez historyę wskazanym, ku zobopólnej korzyści obydwóch. Poszukawszy staranie w niedawnej historyi (chociażby przeszłego panowania) znajdzie się niejedno większe podobieństwo w losach rosyjskiej i polskiej ludności Rosyi, niż na pierwszy rzut oka wydawać się może. Przyszłość pokaże, o ile ta wspólność może rozwinąć się i wzmocnić, nateraz, mianowicie też z tego punktu widzenia, powtórzymy życzenie wszelkiego powodzenia naszemu nowemu towarzyszowi dzienników, chociażbyśmy nawet z nim znaleść się mieli w przeciwnych obozach."

Dzienniki rosyjskie dotychczas zajmują się prawie wyłącznie katastrofą na kolei moskiewsko-kurskiej. *Gołos* podaje kilka nowych szczegółów, dotyczących tego nieszczęścia, mianowicie, według wiadomości nadesłanych z Moskwy, ciała zagrzebanych pasażerów dotychczas nie wydobyte, pracuje wielu robotników. Żądano pomocy wojska. Według kontroli biletów pociągowej, cyfra pasażerów była 310; nie licząc tych, co jechali za biletami bezpośredniemi i żołnierzy. Uratowało się 85 osób, ranionych jest 32. Zarząd drogi oskarżają dziwną niedbałość i beczczynność, ratowano dotychczas szczątki wagonów zamiast ludzi. Ranni pozostawali cały dzień bez pomocy. *Nowoje Wremia* i inne dzienniki w sposób gwałtowny żądają sprawiedliwości, jak największego śledztwa i surowego ukarania winnych. Ze wszystkich wiadomości okazuje się, że przyczyna główna katastrofy leży w niedbalstwie zarządu, gdyż nasyp, w którym ulewny deszcz zdołał w krótkim czasie, wyrwawszy żelazną rurę dla odpływu wód, wyrwać przeszło 1000 sążni kubicznych, musiał być słaby i źle utrzymywany. Tembardziej, zarzut ten ciąży na zarządzie drogi, iż miejsce, w którem się zdarzył wypadek, uważanem było zawsze za nader niebezpieczne, a pomimo to żadne środki wzmocnienia nasypu nie były przedsiębrane.

Gołos pisze o strasznym wypadku, jaki się wydarzył na kolei kursko-moskiewskiej: Maszynista doniósł przełożonej władzy, że przejazd po nasypie w czasie burzy jest niebezpieczny. Nie usłuchano jednak tej przestrogi, tylko nakazano, aby pociąg jechał wolno. Osoby jadące prosiły szefa stacyi w Czerny, aby nakazał przeczekać burzę na stacyi. Prośba ta nie została uwzględniona, a skutkiem tej nieostrożności było zasypanie pociągu ziemią między Dumszynem i Ostradą. *Nowoje Wremia* dowiaduje się, że ministeryum ma zamiar przez pośrednictwo swoich organów i z własnej inicyatywy, wystąpić z akcyą ogólną do zarządu drogi żelaznej moskiewsko-kurskiej, o wynagrodzenie wojskowych rannych podczas ostatniego wypadku, jak również o wynagrodzenie rodzin pozostałych po zabitych oficerach i żołnierzach, jak tylko znane będą nazwiska poległych. Wystąpienie to ministeryum tem się tłumaczy, iż według istniejących przepisów, w praktyce poszukiwań wynagrodzeń za uszkodzenia w skutek wypadków na drogach żelaznych, procedura jest dość zawikłana, z krótkiemi terminami, tak, iż chorzy lub ranni, mogą nie być w możności rozpoczęcia procesów z drogą.

W wojennym sądzie okręgowym w Bałcie toczyła się ostatnia sprawa o rabunek, gwałty i zabójstwa spełnione podczas ostatnich zaburzeń w Bałcie. Z liczby pięciu oskarżonych dwaj skazani zostali na śmierć przez powieszenie, a trzej pozostali na zesłanie do ciężkich robót na lat piętnaście.

W myśl postanowienia rządu rosyjskiego aby kosztem lub za poręczeniem tegoż rządu budowano od 1000 do 1200 wiorst kolei żelaznej, w której to liczbie ma być 30% linii strategicznych, zaczęto już budować drogę od stacyi kolejowej Żmierzynka, łączącej trzy drogi, Odesską, Kijowską i Brzeską, do Chocima około granicy austryackiej. Chociaż droga ta posiada charakter czysto strategiczny, przedstawia ona także pożądany nabytek dla Podola pod względem ekonomiczno-handlowym.

Debata w Izbie francuskiej nad kredytem na zbrojenia floty, jeszcze nie skończona. Kredyt Izba z pewnością zawotuje. Dla braku miejsca podamy jutro dopiero mowy Freycineta i Gambetty. Z mowy Freycineta wyjmujemy główne momenta. Dziś jedyny środek, który staje się koniecznym, jest interwencya wojskowa. Alians z Anglią nie był przerwany na chwilę. Inicyatywę odsunięcia się od Europy zrzuca na Anglię, Francya poszła za nią. Tylko w zgodzie z Europą można rozwiązać sprawę wschodnią bez wielkiej wojny. Mowa pełna niejasności, braku programu, pełna alternatyw i kazuistyki. Gambetta zrobił olbrzymie wrażenie. Krytyka Freycineta, który wszelkiej inicyatywy żąda od Izby i najostrożniej zrzuca wszelką odpowiedzialność z siebie, każe sobie dyktować każdy krok. Rząd musi nieraz dyktować politykę, zwłaszcza że niedługo rozejdzie się Izba na ferye. Rola mandataryusza Europy, rola żandarma, niegodna Francyi. Straszenie Bismarkiem ma swe granice. Zawiele Francya ogląda się na zagranicę, zamiast dbać o swe interesa. Sojusz z Anglią konieczny, inaczej Egipt stracony dla Francyi i owoce pięćdziesięciu lat polityki narodowej.

Następca Brighta w gabinecie St. James ma być Karol Dilke, według *Daily Telegraph* albo dr. Playfair, według innego dziennika wszedłby lord Derby do gabinetu.

Cała prasa włoska potępia postępowanie Anglii i robi ją odpowiedzialną za rzeź Europejczyków. *Riforma* Crispiego nazywa bombardowanie Aleksandryi „tragicznem błazeństwem". Postępowanie Anglii, wywołuje ogólne veto. Na zarzuty Anglii, zarzuca dziś Italia Gladstonowi jego „*hands off*", a *Diritto* woła „*abbasso gli artigli.*" Korespondent *Diritta*, de Falbri pisze, że żaden lud na ziemi nie przyjął go od trzydziestu lat tak gościnnie jak egipski. Lud ten łagodny, skromny w żądaniach, bez śladu fanatyzmu. Tolerancya ta doszła najdalej w całym muzułmańskim świecie. Obok meczetów katolickie, protestanckie, żydowskie świątynie. Jak sam Lesseps mówi, była administracya Europejczyków w Egipcie, czystym rabunkiem kraju. Egipscy urzędnicy kontentują się zapłatą, z której ledwie wyżyć mogą z rodzinami. *Diritto* cytuje słowa jakiegoś paszy, który pytał: cóż chcą jeszcze Anglicy i Francuzi od Egiptu? Czyż chcą zrabować to, co jeszcze zostaje po zapłaceniu procentów od długów państwa. Rządzą bez żadnego względu dla uczuć narodowych Egiptu. *Diritto* dodaje, że flaga włoska znaczy straż i uznanie wszystkich narodowych praw. Dzienniki podają różne rysy, dowodzące sympatyi Italii do narodowców egipskich nawet wraz z Arabim i odwrotnie dowody, że Egipcyanie liczą na opiekę Italii.

Turcya dotąd nie odpowiedziała, czy będzie interweniować. Wielki wezyr, który dopiero co ustąpić musiał. Abdurrhaman, był za interwencyą i w tym duchu przedłożył memoryał. Wnioskować ze zmiany w wezyracie nie można jednak, że Said musi być przeciwnym interwencyi. Tymczasem mocarstwa zachodnie, Anglia przodem, myślą o wyłącznej interwencyi zachodnich mocarstw; ugoda zawarta w tym kierunku, dotycze obecnie tylko obrony i obsadzenia kanału Suezkiego. Propozycyę taką przedłożyli reprezentanci Anglii i Francyi w identycznych notach na konferencyi.

Jedyny objaw życia sułtana, jest rozkaz odwołujący Derwisza-paszę z Egiptu.

Tymczasem w Egipcie wzrasta fanatyzm, Ulemy ogłaszają wojnę świętą. W meczetach w Cairo czytano proklamacyę Hadżi Essada Effendi, który wzywa wiernych do chwycenia za broń, ażeby odebrać Aleksandryę. Derwisze czytają ją wśród tłumów po ulicach. Jak *Times* donosi z Aleksandryi, prestige Arabiego wzrasta, zwłaszcza wśród mas ludowych, które uważają go za „zwycięzcę". Zaraz po bombardowaniu, było wojsko jego na pół zdemoralizowane, dziś jest ono zorganizowane na powrót, znacznie liczniejsze. Jeśli mu Europa dłuższy czas zostawi, to będzie on niebezpieczniejszym jak pierwej. W tym samym duchu piszą inne dzienniki angielskie. Arabi i reszta gabinetu w jego obozie, wydaje dotąd rozkazy w imieniu kedywa, który dotąd nie zgodził się na ogłoszenie go buntownikiem. Kapitan Dowell pilnuje z „Minotaurem" wodociągów słodkiej wody. Donoszą, że Arabi zarządził już przerwanie kanału wody słodkiej pomiędzy Abbu Hamad i El-Tel-el-Kebir.

Kronika.

Kraków, 20 lipca.

Marszałek Zyblikiewicz przybył dzisiaj pociągiem rannym z Wiednia; ztąd udaje się do Zakopanego.

Poseł Mieroszowski wzywa wyborców swoich na godzinę 5 w przyszłą niedzielę 23 b. m. do sali radnej, celem zdania sprawy z czynności w ciągu ubiegłej sesyi Rady państwa.

Manewry wojskowe. Na placu ćwiczeń artyleryi między Kostrzem i Tyńcem odbywa się dziś próba bateryi wedle prawideł bojowych i z tego powodu cała załoga krakowsko-podgórska ma dziś dzień odpoczynku, aby oficerowie i żołnierze wszelkiej broni mieli sposobność przekonania się o skuteczności ognia austryackiej artyleryi. Rzeczywiście udało się na plac ćwiczeń bardzo wielu wojskowych wszystkich stopni.

Dnia 4 sierpnia odbędzie się jak słyszymy próba strzelania z nowych odtylcowych moździerzy, tudzież próba kul oświetlających w nocy.

Ognie sztuczne stosownie do zapowiedzi spalone wczoraj zostały przez tutejszego pyrotechnika p. Mądrzykowskiego na błoniach w obec dość licznej publiczności. Program nie obejmował wprawdzie wiele nowego, wykonany atoli został z dokładnością i precyzyą niezwykłą. Wśród dźwięków orkiestry 60 pułku tudzież grzmotu granatów i bomb, odbijającego się o przyległe wzgórza nieskończonem echem, ukazywały się kolejno młynki, rakiety, szmermele itp. sztuki pyrotechniczne, których szereg zakończył wspaniały ogniotrysk zionący morzem światła. Do spotęgowania wrażenia nie mało przyczyniło się malownicze otoczenie błoni krakowskich, które na tle kopca Kościuszki, Łobzowa i Woli zdawały się przy oświetleniu bengalskich ogni zamienione w fantastyczną jakąś krainę.

Wystawa doroczna uczniów szkoły sztuk pięknych, z prac rysunkowych, malarskich, oraz z prac artystycznych oddziału kompozycyjnego, odbędzie się w gmachu szkoły sztuk pięknych w dniu 24 lipca w poniedziałek od godziny 12 w południe do 6 wieczorem; w następnych zaś dniach 25 i 27 lipca, od godz. 9 rano do 5 wieczorem.

Liber Geneseos. *Czas* zaczął w wczorajszym numerze drukować bardzo ciekawy i ważny dokument, którego mu szczerze powinszować możemy. Jest to tajny memoryał generał-gubernatora Drentelna w sprawie czynszowników w krajach zabranych, między którémi jest może 20.000 Polaków. Wydostanie tego ważnego dokumentu zaszczyt przynosi pismu, godzi się więc zaznaczyć w kronice drogi, któremi *Czas* przyszedł w jego posiadanie. Oto przedrukowuje go z *Kuryera Poznańskiego* (nie cytując jednak źródła.)... A *Kuryer Poznański*? Przedrukował go z *Dziennika Poznańskiego* (nie cytując źródła). A *Dziennik Poznański* jakkolwiek nie szermujący podobnie do obu wymienionych pism przepisami katechizmowemi — zacytował źródło, z którego go zapożyczył. Źródłem tym jest *Reforma.*

Taka jest genesa ważnego memoryału, drukowanego w *Czasie.* Ale skutkiem tej wędrówki z ulicy św. Jana przez WKs. Poznańskie na ulicę Różanną — memoryał drukowany w *Reformie* 9 lipca pojawił się w *Czasie* (bez zacytowania źródła) dnia 20 lipca.

Na Podgórzu bywa teraz bardzo często w godzinach rannych komunikacya zupełnie przerwana z powodu stojących tam niekiedy nawet w kilku rzędach długim szeregiem wozów góralskich z deskami i drzewem materyałowem. Powozem wtedy zgoła niepodobna przedostać się tą drogą do Krakowa, lub z Krakowa wyjechać. Przyczyną tego niezwykłego natłoku jest zarządzenie, iż dla wozów z przedmiotami podlegającymi opłacie rogatka dopiero od piątej godziny rano bywa otwartą. Niedogodności tej równie wielkiej dla przybywających z tem drzewem górali, jak dla podróżujących, dałoby się łatwo zaradzić w ten sposób, aby nowem zarządzeniem postanowiono że rogatka we wtorki i piątki dla tych wozów już od godziny trzeciej z rana ma być otwartą.

W Maszkowcach, powiecie N. Sądeckim zgorzały na d. 13 b. m. budynki włościanina Marcina Zbożenia wartości około 800 złr. Szkoda zabezpieczona. Przyczyną pożaru domniemaną podpalenie.

Tarnów. Na d. 17 b. m. wydarzył się tutaj smutny bardzo wypadek. P. Franciszek Smolka, inspektor podatkowy w Dąbrowy przejeżdżał przez miasto z żoną, która końmi powoziła; rzuciły się nagle konie spłoszone w stronę a oboje pp. Smolkowie wylecieli z powozu tak nieszczęśliwie, że on został ciężko pokaleczony, ona zaś uderzywszy głową o kamień na miejscu żyć przestała.

Między Kostrzem i Tyńcem napadło 15 b. m. kilku włościan artylerzystę, który tam stał na straży pilnując, aby w czasie strzelania z armat nikt się nie zbliżał. Włościanie na artylerzystę zaczęli rzucać kamieniami, który zmuszony był wytrzymywać tak długo to ostrzeliwanie nieprzyjaciół, dopóki nie nadeszła odsiecz. Przybył patrol i zaaresztował czterech napastników i jedną babę; reszta uciekła. Baba w tej wojnie najzawzięciej się broniła i wśród zapasów pokąsała jednego artylerzystę, podobno w sposób dość niebezpieczny. Aresztowanych oddano sądowi.

Słowo, pismo warszawskie, które w tym roku zaczęło wychodzić pod redakcyą znakomitego nowelisty Henryka Sienkiewicza, zawiodło w zupełności nadzieje jakie pokładano na świetnym talencie redaktora, obawy zaś które budziły pogłoski zapowiadające w niem organ tendencyj zbliżonych do dążności krakowskich pseudo-konserwatystów w części tylko się spełniły. Uporczywie utrzymuje się mniemanie, podobno nieuzasadnione, że pismo to z nowym rokiem zostanie zwiniętem.

Na gazetę górnoszląską złożył p. Antoni Korczyński 8 złr. jako prenumeratę dwóch egzemplarzy, które mają być przesyłane czytelnikom w Górnym Szląsku.

Echa kąpielowe.

Rabkę zna każdy i wie, że tam piją wodę słonojodową i kąpią się w niej. Czasem wprawdzie wody tej zabraknie, lecz taki jest już los wszystkich źle urządzonych zakładów. Charakterystyczną jednak cechą Rabki są nudy. Wprawdzie była tu niedawno uroczystość przyjęcia, czy uczczenia, sędziwego, a mimo to zawsze igrającego z panienkami, Odyńca była wycieczka do Szaflar ale i to nie ożywiło Rabki. Nudy rabczańskie powstają z braku jedności między publicznością. Towarzystwo bowiem tutejsze dzieli się na partye i odcienia konserwatystów, klerykalnych, umiarkowanych, postępowców i skrajnych opozycyonistów. Zwłaszcza odcień klerykalno-arystokratyczny staje się powodem niesmaków, nieporozumień, niezadowoleń i gniewów. Kiedyż otrząśniemy się z przestarzałych zapatrywań i pojmiemy, że co uchodziło w osiemnastym stuleciu nie może mieć miejsca na końcu dziewiętnastego.

Kurhauzy zagraniczne lekceważą sobie polską publiczność. Rzadko gdzie w zagranicznych wodach znajdują się w odpowiedniej liczbie polskie pisma, pomimo że tysiące bawi tam Polaków. Czyż nie należy o to się upominać?

Krynica. Przybyli tu na koncert pp. Nikodem Biernacki i Behre z Poznania, za kilka dni przybędą pp. Czerwiński i Gerbicz, a pani Piasecka najęła teatr tutejszy i przybędzie niebawem ze swem towarzystwem. Towarzystwu temu można rokować powodzenie jakiego się samo nie spodziewa, bo sezon nadzwyczaj jest ożywiony. Ostatnia lista wykazuje 1489 gości kąpielowych, z których trzecią część dostarczyło Król. Polskie. Ciągnienie losów loteryi krynickiej odbędzie się nieodwołalnie d. 1 sierpnia. Cały dochód pójdzie na budowę kościoła w Krynicy. Spodziewamy się że loterya ściągnie licznych gości z Żegiestowa i Nowego Sącza. Wygranych jest 600.

W Sławucie na Wołyniu istnieje zakład kumysowy. Publiczność bardzo jest niezadowoloną z urządzeń zakładowych.

Towarzystwo oświaty ludowej w Nowym Targu, dotąd 156 członków liczące, na odbytem w dniu 17 b. m. Walnem zgromadzeniu, na które oprócz kilku księży i nauczycieli z okolicy tudzież inteligencyi miejskiej, przybyło także kilkudziesięciu włościan, wybrało przez aklamacyą przewodniczącym pana Adama Uznańskiego, właściciela dóbr Szaflar, zaś członkami wydziału: pp. Kwapniewskiego adjunkta sądowego, dr. Zawadzińskiego lekarza powiatowego, dr. praw Geislera, ks. dziekana Chwistka, nauczyciela pana Strowskiego, kupca tutejszego p. Chlebowskiego, wreszcie pp. Wojciecha Kamińskiego i Piotra Wrocławiaka, (ostatnich dwóch jako reprezentantów stanu włościańskiego).

Następnie toż walne zgromadzenie, ze względu, że powiat tutejszy liczy 75 gmin a tylko 16 szkół ludowych uorganizowanych, a więc tylko 21 $^1/_3$% gmin ma szkoły wymaganiom tegoczesnym odpowiednie, podczas gdy wreszcie kraju, biorąc przeciętny stosunek, już 38% gmin takież szkoły posiada, poleciło nowo wybranemu wydziałowi wnieść do Rady szkolnej krajowej, a po zebraniu się Sejmu także i do tegoż, prośbę o przyspieszenie organizacyi szkół ludowych w tutejszym powiecie, na razie zaś o jak najspieszniejsze utworzenie dwuklasowej szkoły w Zakopanem z filialnemi w Olczy i Kościeliskach, odpowiedniej szkoły w Czarnym Dunajcu, (w myśl identycznego wniosku okręgowej Rady szkolnej w Myślenicach) wreszcie także szkół w Krościenku i Chochołowie, co do ilości klas i nauczycieli zastosowanych do ilości dzieci w wieku szkolnym będących; czem również stosownie do żądania Towarzystwa tatrzańskiego do krajowej Rady szkolnej wniesionego, przysposobionoby zakopańskiej szkole snycerskiej dostatecznie pod względem umysłowym przygotowanych uczniów.

Tegoż samego dnia zebrany wydział wybrał zastępcą przewodniczącego p. Kwapniewskiego sekretarzem p. dr Geislera, podskarbim p. dr. Zawadzińskiego, mianował na poszczególne parafie, a względnie wsie delegatów mających za zadanie ściągać należytości od członków już istniejących, zjednywać towarzystwu nowych członków, tworzyć i utrzymywać księgozbiory z nadsyłanych przez Towarzystwo książek i czasopism, wreszcie czuwać nad tem, aby oznaczone przez nich osoby te książki i czasopisma w dnie świąteczne po nieszporach, zaś w zimie także w dnie powszednie wieczorami zgromadzonym słuchaczom odczytywały. Następnie uchwalił wydział zanim wydawnictwa „Macierzy Polskiej" w druku się okażą, na pierwszy kwartał, 80 egzemplarzy *Chaty* i *Nowin* tudzież po 50 egzemplarzy z czterech książeczek lwowskiego wydawnictwa dzieł ludowych, po ofiarowanych Towarzystwu cenach zniżonych zaprenumerować; prosić krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej i Towarzystwo tatrzańskie o materyalne i moralne poparcie; prosić okręgową Radę szkolną o wyjaśnienie okólnikiem, iż głośne odczytywanie dziełek i czasopism ludowych w zabudowaniach szkolnych poza godzinami szkolnemi nie jest wzbronionem; polecono p. Strowskiemu wypracować i przedłożyć na najbliższem posiedzeniu projekt szczegółowy do działania w kierunku podniesienia dobrobytu rolnictwa w tutejszym powiecie, wreszcie poruczono p. Chlebowskiemu rozprzedaż pojawić się mających wydawnictw „Macierzy Polskiej" bez zysku, zaś sprzedaż innych dzieł i czasopism w tym celu powierzyć mu się mających za miernym zyskiem.

(*G.*)

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
19	2 p.	25·2	748·1	NNW.	28·0	Pogoda
	10 w.	18·2	748·5	NNW.	15·0	„
20	7 r.	18·4	747·5	NNW.		„

Sprawozdanie meteorologiczne d. 11 lipca 1882. W zachodniej i środkowej Europie barometr stoi dość wysoko, na wschodzie zaś o wiele niżej. Deszcze padały wczoraj w północnych Węgrzech i w Polsce. Wiatry słabe bez wyraźnego kierunku. Niebo pogodne. Upały. O godz. 7 rano temperatura powietrza wynosiła: w Kremlu 18·2, Petersburgu 23·8, Moskwie 21·7, Warszawie 17·5, Kijowie 23·6, Ischlu 15·4, Wiedniu 19·7, Pradze 16·0, Budapeszcie 20·5, Lwowie 19·5, Odessie 25·3 stopni Celsiusza. Atmosfera spokojna. Pogoda i upały. Miejscami burze.

Proces o agitacye rosyjskie.

(Dwudzieste dziewiąte posiedzenie).

(Oryginalne sprawozdanie „*Reformy*".)

Lwów, 19 lipca.

Przewodniczący odczytał dziś świadectwo urzędów politycznych i sądów dotyczące każdego z obwinionych.

Stolnik w Homonnie, Michał Ujfalussy przedstawia Adolfa Dobrzańskiego i w ogóle członków rodziny jego jako agitatorów w sprawach religijnych — nie odmawia mu jednak lojalności względem dynastyi.

Ministerstwo węgierskie dało o Dobrzańskim następującą opinię:

„A. Dobrzański oddawna zagorzałym moskalofilem. W skutek wypadków r. 1849 został za położone dla Moskwy zasługi nietylko odznaczony orderem św. Anny, ale otrzymał od Moskwy nagrodę w znacznej sumie pieniężnej. Posiadłość swą Czerteż, kupił za moskiewskie ruble, które mu zresztą przez długie lata jeszcze przypływały i pozwalały żyć jak należy... Później pozyskał cały kler ruski dla swych moskalofilskich machinacyj. Za jego pośrednictwem otrzymały ruskie cerkwie, szkoły i ruscy księża zapomogi, i aparaty kościelne i t. d. z Moskwy. Do r. 1861 był on panem sytuacyi, protektorem i bożyszczem moskalofilów na Rusi zakarpackiej. Przezeń to dostawały się moskiewskie broszury i książki do Węgier. Zdemoralizowani przezeń, bo przedtem patryotyczni duchowni ruscy — zaczęli zapuszczać brody i wprowadzili do cerkwi formę prawosławnego krzyża. Od r. 1861 nie ważył się Ad. Dobrzański więcej agitować jawnie — niemniej przeto potrafił podczas częstych wizyt umacniać duchowieństwo w nastroju moskiewskim, a wysełając na objażdżki syna swego Mirosława i zięcia Emanuela Hrabara, rozwinął niepoślednią w tym duchu czynność. Wszelkie oznaki przemawiają za tem, a głównie głosi to opinia publiczna że Ad. Dobrzański pozostaje na żołdzie moskiewskim i jest najczynniejszym agentem partyi panslawistycznej".

Orzeczenie to dało powód osk. Dobrzańskiemu do wystąpienia z kilkoma uwagami, które przytoczył już na wstępie swojej obrony. Wydrwiwa on, szczególnie ustęp odezwy, że niemożna było ścigać Mirosława Dobrzańskiego za popełnioną obrazę majestatu, z powodu, że miał już w r. 1870 schronić się do Rosyi, gdy tymczasem zostało udowodnionem, że dopiero w r. 1880 odjechał do Petersburga.

Dr. Łubiński (do osk.). Jakie są stosunki parlamentarne we Węgrzech, gdzie obecnie ministerstwo nazywa wszelkie ruchy innych narodowości machinacyami (Umtriebe)?

Prok. Proszę o usunięcie pytania, gdyż da niezawodnie powód do krytyki stanowiska, z którego wyszło orzeczenie ministeryalne.

Dr. Łub. Potrzebną mi ta krytyka do moich wywodów.

Przew. Stosunki parlamentarne węgierskie, są rzeczą powszechnie znaną.

Dobrzański. Ministerstwo wychodzi obecnie z większości sejmowej, którą stanowi partya narodowa madiarska. Oskarżony w dalszym wywodzie żali się na to, że Rusinom każą się tam uczyć po węgiersku, a zatem w języku, z którym w świecie nic zrobić nie można...

Z odczytanych zeznań kilku świadków okazuje się, że istotnie, jak podał Dobrzański, wykonano na niego w r. 1868 w pobliżu Pesztu zamach. Ktoś strzelił do niego z rewolweru z po za krzaków i kula utkwiła w ścianie remizy. Inni świadkowie zeznali, że Mirosław Dobrjański został przez honwedów pobity w r. 1870 w Ungwarze, popełniwszy podczas kłótni z nimi obrazę majestatu.

Bezlik świadectw urzędowych Adolfa Dobrzańskiego stwierdza jego wzorowe zachowanie się w służbie rządowej i szybką karyerę, którą rozpoczął w r. 1846 jako urzędnik górniczy, w r. 1851 mianowany komisarzem, w 1861 radcą namiestnictwa z pensyą 3150 złr. otrzymując w ciągu służby ciągle dekreta pochwalne i tak w r. 1851 za regulacyę rzeki Maros, w r. 1858 za regulacyę rzeki Samosu (dopływy Cisy). W roku 1857 zaś otrzymał w ogóle za wzorową służbę przy budowlach lądowych i wodnych order żelaznej korony 3 klasy.

Na zapytanie prokuratora opowiada, że w roku 1851 kupił za 7.000 złr. dobra Saczurów, w r. 1863 dobra Czerteż, zarobiwszy na sprzedaży dawniejszych, a nadto złożywszy bardzo wiele, bo około 100.000 złr. z swoich podróży podczas regulacyi rzek i budowania dróg. — Głównie — powiada Dobrzański — zarobiłem na koniach pocztowych, których zawsze rachowałem cztery, a płaciłem za dwa.

Z dalszych świadectw odczytano:

Poświadczenie rektoratu wszechnicy wiedeńskiej, że przeciw Włodzimierzowi Naumowiczowi nie ma żadnego żarzutu.

Poświadczenie konsystorza św. Jura, że ks. Naumowicz pociągany był do odpowiedzialności za chętki do zmian w obrzędzie; — o kierunku schyzmatyckim nic konsystorzowi niewiadomo. Wezwany do tłumaczenia z powodu przejścia syna na prawosławie oświadczył, że przejście to sprawiło mu wielką boleść — ale nie mógł na syna wpłynąć, iż jako medyka posądzał o bezwyznaniowość.

Reszta świadectw zwierzchności gminnych w Kołomyi, Stanisławowie i Skałacie opiewa jednozgodnie, że Trembicki, Nyczaj i ks. Naumowicz należeli do moskalofilów, prowadząc zresztą życie nienaganne.

Ks. Naumowicz zarzuca sprawozdaniu starosty skałackiego tendencyjność. Nigdy starosta nie pociągał go do odpowiedzialności — raz tylko czynił wyrzuty z powodu trzy-ramiennego krzyża, który przecież jest używany w Galicyi. Co do zarzutu, że dzieci wychowywał w Rosyi, to uczynił najpierw dlatego, że mu ofiarowano przyjęcie dzieci na wychowanie, powtóre, że jest to rzeczą dozwoloną. Starostwo powiada także, jakobym się bawił w zażegnywanie złego ducha (wesołość). Owóż istotnie praktykowałem zażegnywanie owo, ale nie złego ducha, lecz pewnych chorób przez obudzanie magnetyzmu zwierzęcego. Oskarżony wykonuje ruchy magnetyzerów celem okazania, w jaki sposób odbywało się owo zażegnywanie, a raczej uśpienie, które uśmierzało w pewnych razach cierpienia. — Miał skutecznej władzy tego usypiania doświadczyć na dzieciach.

Starostwo w Zbarażu podaje, że Załuski znany moskalofil, człowiek chytry i podstępny, a charakteru burzliwego musiał zostawać pod ciągłym dozorem żandarmeryi. Toż samo Szpunder oddawna był podejrzanym agitatorem moskalofilskim.

Tylko świadectwa oskarżonego ks. Ogonowskiego dotyczące, są wszystkie chlubne. Korzystnem jest także świadectwo moralności wystawione ks. Naumowiczowi w Skałacie.

Odezwa dyrekcyi policyi lwowskiej co do Płoszczańskiego i Markowa, powtarza rzeczy znane. Pierwszy po objęciu redakcyi *Słowa*, dążył do wytworzenia stronnictwa moskalofilskiego w kraju. Po podróży do Rosyi, urządził się przyzwoicie i wystawił dom na Grodeckiem przedmieściu.

Płoszczański oświadcza, że świadectwo to pozbawione wszelkiej podstawy, i oparte na domysłach i bajkach. Tendencya *Słowa* była zawsze, od czasu założenia, jednakową. Oskarżony powołuje się na to, co już wykazywał, jak doszedł do małego mająteczku, obecnie obciążonego długami.

Markowowi zarzuca policya, że jeszcze w gimnazyum samborskiem był w stosunkach z panslawistami. We Lwowie po ukończeniu gimnazyum, wstąpił do *Słowa*, i dostał w towarzystwie im. Kaczkowskiego posadę sekretarza. Wydawał krajcarową bibliotekę, odznaczającą się tendencyą schyzmatycką.

Markow wykazuje, że wyszły wszystkie trzy tomiki, z których dwa były zatwierdzone przez konsystorz, a trzeci zawierał przepuszczone przez cenzurę przedruki z *Wicza*. Zresztą i tak zbankrutowałem na tem wydawnictwie (wesołość).

Kontestacye sądowe co do wszystkich oskarżonych opiewają, że nie byli pociągani do odpowiedzialności sądowej ani karani.

Na ostatek skonstatowano na żądanie dr. Dulęby, że Trembicki został usunięty z posady nauczyciela szkoły ludowej w Kołomyi za popędliwe karanie dzieci, a nie za agitacye panslawistyczne.

Przewodniczący odraczając rozprawę, zapowiedział przyszłe posiedzenie na sobotę.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Obowiązki kobiety każdego stanu w zakresie gospodarstwa domowego. Napisała Julia Selingerowa. Lwów 1882 r.

Nie mała to zasługa nie szukać rozgłosu na tych polach piśmiennictwa, które również łatwy jak może krótkotrwały zapewniają, lecz w pocie czoła pracować długo i żmudnie nad znoszeniem cegiełek do trwałego gmachu oświaty, z tem przeświadczeniem, że gdy gmach stanie, o tych, którzy cegieł doń dostarczyli, nikt nie wspomni. Słusznie zauważył recenzent *Przegl. Pol.*, że przy wybujaniu nauki teoretycznej wśród kobiet, nie należy o praktycznym jej zastosowaniu zapominać, jeźli przez to rozumie, że kobietom coraz więcej wiedzy podawać należy, ale takiej, którąby je usposabiała do szczytnego spełniania obowiązków — wszystkich ich obowiązków. Obowiązki gospodyni do najważniejszych należą, obecnie są one zaniedbywane, pozornie lekceważone. Czy młodsze kobiety zapoznają ich wagę? czy poczucie obowiązku ostygło w ich sercach? Nie. Są one zniechęcone, bo pracują po wsiach i miastach, pracują, kłopocą się, męczą, a ani oszczędności i ładu do zarządu domu wprowadzić nie mogą, ani z tak zwanego gospodarstwa kobiecego na wsi korzyści wyciągnąć nie umieją. Pochodzi to ztąd, że warunki gospodarstwa się zmieniły; że aby być pożyteczną gospodynią domu i zbierać owoce swej pracy, trzeba obecnie pracować umiejętnie; tradycye gospodarstwa przechowane z lat dawnych nie wystarczają. Dawniej, gdy dobrobyt był ogólny, a praca ludzka nie miała wartości, była dobrą gospodynią osoba, umiejąca wytworzyć w domu niemal wszystko, czego dom potrzebował, za jaką by to nie było cenę; nie pytano, czy pożywienie zdrowe i zastosowane do wymagań hygieny, lecz czy smaczne i wymysłom zepsutego

podniebienia dogadzające; cieszono się widokiem owiec wełnistych, krów różnomastnych, nie pytając, czy ich wychów przynosi korzyści, czy może te Maćki czworonożne więcej zjadają niż przynoszą. Dłużej tak być nie może — gospodyni pracuje i może pracować o tyle tylko, o ile czyni to z przeświadczeniem, że jej praca nie jest kosztowną zabawką, lecz pożyteczną działalnością, a będzie nią, gdy zostanie opartą na dwóch niewzruszonych podstawach: na rachunku i na nauce. Niech to nikogo nie odstrasza; rachunek i nauka gospodyni potrzebne należą do tych, które każdej osobie choć trochę wykształconej są przystępne, a nawet do pojęć ludu zastosowanemi być mogą.

Pani Selingerowa chociaż pisze dla osób warstw wszelkich, ma jednak głównie na myśli kobiety, mające przeciętną dziś u kobiet warstw średnich wiedzę, a jednak książki swej na tych dwóch nie oparłszy podstawach — nie zaspakaja bardzo żywo dającej się czuć potrzeby dzieła, mogącego być nieomylnym drogoskazem dla każdej młodej gospodyni.

Wszystkie przez nią podawane rady są dobre, rozsądne, na pozór praktyczne; ale dla dwóch wyżej wymienionych braków nieraz niewykonalne.

Pani Selingerowa słuszny np. kładzie nacisk na to, że gospodyni domu jeżeli ma jednę lub więcej sług, nie powinna większej części czasu spędzać w kuchni, ze sługami się poufalić, a zaniedbywać dzieci i inne stosowniejsze dla niej zajęcia. Ale możeż tak czynić gospodyni, która nie wie dokładnie, ile węgla potrzeba dla ogrzania pieców w kuchni lub pokojach? ile mąki trzeba dla jej rodziny na kluski, a krup na kaszę? Dla takiej nie wystarcza to, że sama zapas kupiła, sama pewną ilość przypuszczalną wydała; ona musi pójść do kuchni i patrzeć na ręce kucharce, by nie usypała i nie ujęła. Dla tego uważałabym wzbogacenie oddziału drugiego: „O żywności, opale i oświetleniu“ tabelami wskazującemi ile i jakiego opału potrzeba przeciętnie dla ogrzania izby pewnych rozmiarów do tylu stopni ciepła; ile potrzeba mąki, krup etc. bądź dla jednej osoby, bądź dla rodzin złożonych z 4 lub 6 osób itd. Gospodyni oparta na takich, z doświadczenia wyniesionych wskazówkach, wydająca pod miarą i wagą, może w gronie dzieci spokojnie pędzić chwile. Pani Selingerowa tak lekceważy cyfry, że w oddziale 3, mówiąc o tem, jak się chleb wyrabia, nie mówi ile z danej ilości mąki otrzymuje się chleba na wagę.

Niemniej mamy do zarzucenia oddziałowi 3mu — Rozdziału 4go pod tytułem: „Hodowla zwierząt domowych.“

Wszystkim wiadomo, że „hodowla zwierząt domowych“ jest źródłem wielkich zysków dla umiejętnych gospodarzy, a powodem do ciągłych narzekań dla większości gospodyń naszych. Pochodzi to ztąd, że się dziś przekonano, że nie „każde oko pańskie konia tuczy“, że nie dość przypilnować, by dużo, często, a nawet c z y s t o dano jeść bydlęciu, ale nadto trzeba koniecznie wiedzieć co, kiedy, w jakiej ilości, w jakiej mieszaninie mu podać, aby osięgnąć upragnione skutki.

Otóż p. Selingerowa w swej książce nie sprostała dzisiejszym wymogom gospodarstwa; zdaje się ona nie wiedzieć, iż karm bydlęcia ma być zastosowana do jego wagi, wieku i przeznaczenia; iż inaczej ma być żywiona cieliczka, inaczej byczek na rzeź, inaczej na chów przeznaczony, iż niedość dać mu dziś sporo koniczyny — bo się jej ma obfitość, jutro owsa, a kiedyś soli lub makuchu — ale że potrzeba tak kombinować zawsze te pożywienia, aby w nich zwierze spożyło potrzebną mu ilość węgla, białka etc. Jeżeli sądziła, że ogół naszych kobiet nie jest jeszcze w stanie robić podobnych kombinacyj samodzielnie, mogła, postawiwszy kobietom te zasady, bez których chowu zwierząt domowych nie ma, ułatwić im zadanie podając tabele z kombinacyami pasz wedle systemu Grouvena. Wreszcie i w gospodarstwie produkcyjnem czyli wytwarzającem, zarówno jak i w zużywającem, rachunek musi być podstawą wszystkiego. Na co hodować, jakiby to nie był inwentarz, jeżeli on nie przynosi korzyści? a jakże się o tem przekonać? oto za pomocą rachunków wykazujących ile co roku bydła wychów i utrzymanie kosztuje, a jakie daje korzyści, do czego znowu przydałyby się tabele wzorowe.

Oto dwa główne zarzuty, które śmiem robić pracy p. Selingerowej; nie taję, że są ważne, i dopóki z jej dzieła te braki usuniętemi nie będą, dziełko jej z pewnym pożytkiem przez młode gospodynie przeczytanem być może — ale wystarczającym dla nich doradcą nie będzie.

Czy mam jeszcze wskazać niektóre drobne usterki?

Mówiąc o rozkładzie mieszkania, uwzględnia jedynie mieszkania zamożnych, z wielu pokojów złożone, a nie podaje rad praktycznych, mogących i mieszkania biedniejszych zdrowszemi uczynić. Np. unikanie palenia tytoniu wieczorem w pokoju, w którym drobne dzieci spać mają, otwieranie okien wieczorem na chwilkę dla zapewnienia na noc świeżego powietrza itd.

Mówiąc o robotach ręcznych nie wspomina wcale o kroju i szyciu sukien, a przecie dobrą gospodynią teraz nazwać nie można kobiety, która nie potrafi sobie i córkom sama uszyć sukni domowych przynajmniej codziennych, a dla chłopaków odzienia przynajmniej do lat 10 lub 12.

Na stronie 53 zdanie zaczynające się od słów: „Jeżeli gospodyni nie jest w stanie dostarczyć mięsa“ jest zupełnie niezrozumiałem — nie podnosiłabym tego, gdyby nie to, że jest w niem zawarta myśl zasadnicza.

Wreszcie w rozdziale o obejściu się ze sługami, czy nie za mało nacisku na obowiązek moralny kształcenia ich — czy nie należałoby słówko dorzucić o obowiązku pani włości, obok obowiązku pani domu?

Dłużej zatrzymałam się nad rozbiorem tego dzieła w przekonaniu, że autorka jego zechce, uwzględniwszy te uwagi, a może i inne jeszcze, jakie ją z pod piór bieglejszych dolecą, dać nam nowe wydanie swej pracy, które bardzo naglące potrzeby gospodyń naszych zaspokoi.

W chwili, gdy kreśliłam te słowa, wpadło mi w ręce dzieło niemieckie tej samej treści pod tytułem: „Die musterhafte Oekonomie — Wirtschafterin oder Vollständiger Unterricht über den ganzen Umfang des weiblichen Wirkungskreises auf dem Lande. Nach vieljährigen Erfahrungen herausgegeben von Louise Wilhelmi, Gutsbesitzerin (früher Ober-Wirtschafterin auf den Fürstlich Reussischen Gütern. Dritte verbesserte Aufgabe, Strassburg 1882.

Szkoda, że pani Selingerowa tego dzieła nie znała i z niego w pracy swej nie korzystała. W niem autorka oparta na najnowszych naukowych badaniach, podaje w sposób przystępny ich owoc czytelnikom swoim; praca wzbogacona licznemi drzeworytami i tablicami, których brak podnieśliśmy w dziele polskiem. Mamy nadzieję, że dzieło to wkrótce spolszczonem zostanie przez umiejętną rękę dla gospodyń naszych — albo, że ktoś przerobi je do użytku naszych szkół żeńskich.

Dział ekonomiczny.

Nadworna, 19 lipca. W ubiegłą niedzielę założyliśmy K a s ę z a l i c z k o w ą, stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką. Prezesem wybraliśmy p. Józefa Döllera, skarbnika dóbr nadworniańskich. Dyrekcyę stanowią pp. ks. Wojciech Rosebayger, Józef Pawliczek i Andrzej Zawadzki. Założenie tej kredytowej instytucyi zawdzięczamy p. Pegoldowi Wojkowskiemu, prezesowi tutejszej filii Towarzystwa „Rodzina“. Kasa nadworniańska przystąpiła zaraz do związku stowarzyszenia.

Żegluga na Dniestrze już się rozpoczęła. Parowiec „Brat“ powitano owacyami w Duborach. W kilka dni później dotarł on do Jezupola.

Jarmark w Jarmolińcach na Podolu bardzo jest ożywiony. Sprowadzono 15.000 koni.

Galicyjska kolej transwersalna wstąpiła obecnie w ostatnie stadyum. Za kilka dni ukaże się już ostateczna decyzya ministerstwa handlu co do nadesłanych ofert. Oferty nadesłane zostały wedle wiadomości w *Presse*, których sprostowanie wczorajsze zawierają telegramy przez 1-szą konsorcyum Schwarza składające się z radcy budownictwa Karola barona Schwarza, przedsiębiorstwa budowlanego Knauer i Gross, wreszcie z firmy wdowa Löwenfeld et Comp. 2 konsorcyum angielskie sir Tomasza Tancreda. 3 konsorycum francuskie Société des Constructions des Batignolles. 4 konsorcyum węgierskie Deutsch i Müller i 5 konsortyum Grohner. Dnia 18 bm. komisya ministeryalna zebrała się pod przewodnictwem radcy sekcyjnego br. Lilienau, dla otwarcia ofert i przekonania się, czy odpowiadają one ogłoszonym już pierwej warunkom. Po rozpatrzeniu ofert przewodniczący złożył sprawozdanie ministrowi handlu. Termin prekluzyjny dla ogłoszenia decyzyi ministerstwa postanowiony został na 26 bm. jednak w kołach poinformowanych sądzą, że nastąpi to jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia. Przy rozpatrywaniu ofert ministerstwo nie ma mieć względu jedynie na wysokość podanej sumy, ale wchodzić także będą w rachubę inne niemniej ważne czynniki. Gdyby galicyjska kolej transwersalna służyła jedynie celom handlowym, to i w takim razie techniczna i finansowa zdolność konkurentów przy oddaniu budowy nadzwyczaj ważną odgrywaćby musiała rolę. Galicyjska kolej transwersalna jest jednak przedewszystkiem linią strategiczną dla tego też rękojmie szybkiej i trwałej budowy ogromnej są wagi.

Wien. Allg. Ztng. donosi, że z ofertą na budowę gal. kolei transw. zgłosił się także przedsiębiorca budowlany Fröhlich et Feldau.

Wiedeń, 19 lipca.
P s z e n i c a na wiosnę 1883 10·47—10·52, na lip. sier. —.——, na jesień 10·28—10·32. O w i e s na wiosnę 1883 6·82—6·85. O w i e s na jesień 6·67—6·70. O w i e s handlowy 8·05 — 8·15. Ż y t o węgierskie 7·90 — 8·10. Ż y t o na wiosnę 1883 7·65—7·75. Ż y t o na jesień 7·55 —7·62. K u k u r u d z a na lipiec, sierpień 8·20 — 8·25. gotowa 8·30·—8·40.
Spirytus 33·25—33·75.
Nafta 15·25—15·50.

Ostatnie wiadomości.

W Czechach w okolicach Trutnowa burza zrządziła niezmierne spustoszenia z powodu oberwania się chmury i wylewu rzeki Aupy. Kilkanaście wsi i miasteczek w okolicy zamożnej i fabrycznej zostało zalanych, a w niektórych miejscach woda dochodziła na metr wysokości. Zginęło wielu ludzi i mnóstwo bydła, największe jednak szkody zrządziła woda w ruchomościach. Z powodu gwałtownego prądu wody uniesione zostało mnóstwo towarów, zapasów fabrycznych, zniszczone zostały wreszcie wszystkie drogi i mosty. Komunikacya wszelka przerwana została. Szkoda, nieobliczona jeszcze ani w przybliżeniu, wyniesie miliony. Namiestnictwo czeskie wysłało oddział pionierski do rekonstrukcyi dróg.

Donoszą z Witebska: W nocy dnia 7 lipca banda z kilkudziesięciu ludzi złożona napadła na żydów mieszkających na ulicy Nowoilijnskiej. Zaczęto wybijać okna, żydów stawiających opór zbito, a jeden z nich otrzymał ciężkie rany. Stróża nocnego zabito na miejscu. Na tej ulicy mieszkał żandarm, który chciał powstrzymać rozboje. Banda go zbiła, napadła na dom jego i zniszyła oficyny. Zaledwie policya z pomocą straży ogniowej zdołała aresztować przewódzców rozboju, a resztę rozpędzić.

Gołos zastanawia się nad tym według niego dziwnym faktem, że Austro-Węgry zamierzają się odłączyć od innych mocarstw w sprawie egipskiej i prowadzić politykę na własną rękę. „Gdy wszystkie rządy zapatrują się na zbombardowanie Aleksandryi przez anglików jako na fakt, choćby pożałowania godny, lecz zawsze stanowiący logiczne następstwo wyzywającego postępowania Arabi-paszy, gabinet wiedeński niemal jawnie protestuje przeciw temu bombardowaniu zezwalając dziennikom urzędowym i półurzędowym surowo ganić „niszczące przedsięwzięcie anglików“ Wiedeńscy urzędowcy z niezwykłym hazardem zaprzeczają oświadczeniu Dilkego i twierdzą, „że rządowi angielskiemu nie uda się złożyć na cudze barki choćby części odpowiedzialności za wypadki aleksandryjskie. Wszystko to dziś zagadkowe mówi *Gołos*. Rozumie się że w sądzie o sprawach egipskich Austro-Węgry dążą jakoby do wzięcia strony egipskich burzycieli, lub przynajmniej strony Turcyi także protestującej przeciw bombardowaniu Aleksandryi. Nie łatwo się domyślić dla czego w Wiedniu postanowione naruszyć jedność działania mocarstw europejskich. Zrobiono to dla Turcyi, lecz wątpliwem jest czy jej interwencya przyjdzie do skutku bo spodziewać się można interwencyi mocarstw przez upełnomocnioną Francyę i Anglię. Cóż uzyska Austrya z usunięcia się od wspólnego działania mocarstw? Nikt zpewnością nie będzie na nią zważał a mocarstwa zajmą się śledzeniem stosunków Austro-Węgier do Turcyi i nie zezwolą na wzmocnienie się wpływu austryackiego w Konstantynopolu. Tym sposobem nie uzyska Austrya Bośni i Hercegowiny bo rząd rosyjski, który jest temu przeciwny znajdzie poparcie w Anglii. Tak pisze *Gołos*.

Organa liberalne rosyjskie *Gołos*, *Strana* i *Nowosti* bardzo życzliwie powitały pierwszy numer *Kraju*.

Nowoje Wremia zamieszcza list p. Leo redaktora *Gazety Polskiej*, w którym stanowczo zaprzecza jakoby jej korespondent lwowski żądał kary śmierci dla oskarżonych o zdradę stanu w procesie lwowskim. P. Leo słusznie nazywa kłamstwem enuncyacyę korespondenta warszawskiego do *Moskowskich Wiedomosti*.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Lwów, 20 lipca. Wydział krajowy przedłożył Sejmowi projekt zmiany ustawy o szkołach ludowych na podstawie uchwały ankiety i opinii Rady szkolnej. Adam Sapieha ze wspólnikami urządził dziś wycieczkę do Truskawca, celem zwiedzenia tamtejszych kopalni wosku ziemnego. Pomiędzy innymi wyjechał także namiestnik Potocki.

Praga, 20 lipca. Stowarzyszenie czeskich studentów uchwaliło wysłać deputacyę z protestem przeciw ministeryalnemu rozporządzeniu, orzekającemu o języku egzaminacyjnym.

Petersburg, 20 lipca, W dworskich kołach opowiadają za pewne, że na wielkiej familijnej radzie, która się ma odbyć podczas chrztu wielkiej księżniczki Olgi memorandum Loris-Melikowa jeszcze raz będzie rozpatrywanem.

Belgrad, 20 lipca. Zamierzają tu odnowić proces przeciwko Risticzowi i eksmetropolicie o sprzeniewierzenie dwu milionów złr. składkowych pieniędzy.

Paryż, 20 lipca. Ostatecznie przestlenie ministeryalne jeszcze nie zostało rozstrzygniętem.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 20 lipca. Najwyższy trybunał sądowy orzekł, że konfiskata mowy dep. Schönerera, której dokonał korneuburski sąd obwodowy, jakoteż potwierdzenie konfiskaty przez wiedeński wyższy sąd krajowy, mieści w sobie naruszenie ustawy, gdyż sprzeciwia się temu brzmienie 28 paragrafu ustawy prasowej.

Kolonia, 20 lipca. Na bezpośrednią prośbę przełożonych nadzorów kościelnych w nadreńskich prowincyach o przywrócenie napowrót arcybiskupa Melchersa, minister kultów odpowiedział, że nie może tej prośby popierać u króla.

Paryż, 20 lipca. W Izbie deputowanych odpierał wczoraj wywody Gambetty C l e m e n c e a u (radykał), kładąc nacisk na to, iż ze stronnictwem narodowem w Egipcie trzeba się stanowczo liczyć. Przy głosowaniu przyjęła Izba kredyt egipski 340 głosami przeciw 66. B l a u c o u b é (radykał) wspominając o przyrzeczeniach gabinetu ustanowienia w Paryżu centralnego merostwa, stawia z tego powodu interpelacyę. Zwykły porządek dzienny wniesiony przez ministra spraw wewnętrznych, odrzucony został 278 głosami przeciw 172, natomiast przyjęty został 278 głosami przeciw 176 porządek dzienny, w którym Izba oświadczyła się przeciw urządzeniu centralnego merostwa. Skutkiem uchwały tej odbyć się ma wieczór nadzwyczajna rada ministeryalna.

Paryż, 20 lipca. Większa część dzienników uważa krizis ministeryalną za nieuniknioną, gdyż Izba nie chciała jej wcale wywołać, oportunistyczne natomiast dzienniki żądają zmiany gabinetu.

Londyn, 20 lipca. W Izbie niższej Bannerman oświadcza, że nie może szczegółowo wyliczać wszelkich środków przedsięwziętych dla zabezpieczenia osób i własności Europejczyków w Port-Said, Ismaili i Suezie, ale może zaręczyć, że nic nie zostało zaniedbanem. Dilke oznajmia, że jeszcze żadna odpowiedź od Porty nie nadeszła.

Belgrad, 20 lipca. Według zasięgniętych wiadomości, ciało dyplomatyczne prosiło króla, aby nie przyjmował dymisyi Mijatowicza. Król na to oświadczył, że nie myślał o przyjęciu dymisyi Mijatowicza, a zamierzył tylko udzielić mu dla odpoczynku sześcio lub ośmio tygodniowy urlop.

Wypadki egipskie.

(Telegr. prywatne).

Londyn, 20 lipca. Anglia stanowczo odrzuca myśl wyłącznej interwencyi tureckiej, tylko przyjmuje współudział Turcyi w obsadzeniu kanału Suezkiego na wieczne czasy przez europejskie mocarstwa.

Londyn, 20 lipca. *Times* podejrzywa mocno kedywa o porozumienie tajne z Arabim. Arabi zgromadził już 10,000 wojska i faktycznie włada całym Egiptem, pobiera podatki i rekwizycye.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Londyn, 20 lipca. *Times* dowiaduje się, że wahanie się Porty zmusiło rząd angielski do przyjęcia za pewne, iż wezwanie mocarstw zostało przez Portę stanowczo odrzucone, dla tego też dzisiaj już wydane być mają rozkazy uzbrojenia i wysłania do Egiptu angielskiego korpusu okupacyjnego.

Konstantynopol, 20 lipca. Wysoka Porta doręczyła w odpowiedzi na identyczną notę ambasadorów, następującą notę: „Podpisana, otrzymawszy notę z 15 lipca, którą została wezwaną do wysłania tureckich wojsk do Egiptu, co w obecnem położeniu kraju zdaje się być wskazanem. Jeżeli rząd ottomański dotąd nie zdecydował się z własnej inicyatywy wysłać na miejsce wojska, powód tego leży w tem, że rząd, jak łatwo pojąć, oddawał się przeświadczeniu, że da się uniknąć użycia środków rygorystycznych, i ufał w skuteczność usiłowań mocarstw do przywrócenia ładu. I tym razem z zadowoleinem przyjmuje Porta do wiadomości uszanowanie, z jakiem mocarstwa wyraziły się ponownie dla niezaprzeczalnych i niezaprzeczonych praw zwierzchniczych sułtana w Egipcie. Podpisana ma zaszczyt z rozkazu sułtana zawiadomić ambasadorów, że P o r t a z g a d z a s i ę w z i ą ć u d z i a ł w k o n f e r e n c y i, która obecnie jedynie i wyłącznie dla egipskich spraw i dla omówienia i postanowienia środków dalszych potrzebnych dla zapewnienia regularnych stosunków w Egipcie, zgromadziła się. — Podpisano *Said*.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 19 lipca 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	77·25	77·25
„ srebrna „	77·90	77·95
„ złota „	95·15	95·15
6% Węg. „ „	119 90	119·90
Losy z r. 1860	131·90	131·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego	829·—	828·—
„ kredytowe	326·—	326·30
Londyn	120·30	120·40
Dukat	—‘—	5·67
Napoleondor	9·55	9·56
Lombardy	141·50	143·—
Losy z r. 1864	172·75	172·50
Akcye Karola Ludwika	324·25	325·75
„ Lwowsko-Czerniow.	175·25	175·25
„ Węg.-półn.-wschodnie	166·50	166·50
„ Anglo Banku	—‘—	123·50
5% Obligacye Indemn. gal	—·—	99·60
Losy premiowe węg.	122·75	122·25
Akcye Koszycko-Bogum.	151·50	151·50
„ Północno zachodnie	316·—	216·25
6% Listy hipoteczne	101·80	101·50
Marka	58·80	58·80
Ruble papierowe	121·—	121·50
4% Renta złota węg.	89·12	89·15
5% Austr. Renta pap. nowa	93·25	93·20
Akcye Siedmiogrodzkie	165·50	165·25
Berlin dnia 18 lipca 1882.		
Wiedeń	169·85	169·60
Banknoty	170·50	169.90
Warszawa	205·15	204·35
Ruble	205·70	204·75
5% Listy zast. król. polsk.	63·75	63·25
4% „ likwidacyjne	55·60	55·10
Akcye Karola Ludwika	137·62	137·32
„ kredytowe	553·50	556·—

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

NADESŁANE.

— W y s t a w a nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w S u k i e n n i c a c h otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15. w dnie powszednie 30 centów.

— G a b i n e t archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— M u z e u m techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%			płacą	żądają
	Kraków, dnia 20/7.			
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	120 —	120 75
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 60	58 90
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 62	5 68
	20-to Frankówka złota		9 55	9 60
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł	99 50	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		100 15	100 50
4	„ „ „ „ „		92 25	93 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.		102 —	102 75
5	„ „ „ „ z premią 10%		101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		99 —	99 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „		101 50	102 50
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Krol. Pol.	za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	86 75	87 50
	Lwów, dnia 19/7.			
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	306 —	309 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	100 20	100 50
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	92 10	92 65
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	102 —	102 65
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ „ 100	99 —	99 75
6	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		— —	— —
	Wiedeń, dnia 19/7.			
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.			
4⅕	Renta austr. papierowa	za złr. 100	77 25	77 40
4⅕	„ „ srebrna	„ „ 100	77 95	78 10
4	„ „ złota	„ „ 100	95 15	95 30
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	93 20	93 35
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	120 —	120 50
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	131 50	132 —
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	137 —	137 50
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	172 50	173 —
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	171 —	172 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	147 —	147 50
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.			
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	119 90	120 10
4	„ „ „	„ „ 100	89 15	89 30
5	„ pap. „	„ „ 100	87 50	87 15
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	122 —	122 50
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	120 —	121 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	111 25	111 50
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.			
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	99 —	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	99 50	100 —
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	98 75	99 25
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	98 20	98 60
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.			
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	114 —	114 50
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	103 50	104 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	36 —	36 50
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	25 —	25 50
	LISTY ZASTAWNE.			
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	120 35	120 75
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	100 25	100 75
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	101 75	102 15
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	101 75	102 25
5	„ „ „ „	„ „ 100	99 —	99 50
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	101 —	102 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 —	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	92 —	93 —
5	„ „ „ „ „ „	„ 100	100 25	100 75
6	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	88 —	90 —
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	102 50	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	95 40	95 80
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	101 05	101 20
4½	„ „ „ „	„ „ 100	100 75	100 95
4	„ „ „ „	„ „ 100	95 90	96 10
	OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.			
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	96 80	97 —
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	106 —	— —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	101 25	101 50
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr.	„ „ 100	99 30	99 60
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	94 60	94 90
5	„ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	96 50	97 —
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	100 80	101 —
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr.	„ „ 100	92 60	92 90
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	133 75	134 —
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	94 20	94 70
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	91 75	92 —
	L O S Y.			
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	176 75	177 50
—	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	42 —	— —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	109 —	110 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	23 25	24 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	18 50	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	19 80	20 30
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 40	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	38 50	39 —
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	38 75	39 25
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	20 50	21 —
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	53 —	53 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	24 —	25 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	46 25	46 75
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	— —	63 25
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	29 —	30 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	39 —	39 75
	AKCYE BANKOWE.			
5	Anglobank	na 120 złr.	123 50	123 75
5	Bankverein Wiener.	na 100 złr.	114 75	115 —
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	235 50	236 25
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	326 60	327 —
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	328 50	329 —
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	828 —	830 —
5	Unionbank	na 100 złr.	125 50	125 75
	AKCYE KOLEJOWE.			
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	176 25	176 75
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2727 —	2733 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	197 —	197 50
5	Karola Ludwika	na 210 „	325 75	326 25
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	151 25	151 75
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	175 —	176 —
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		27 —	27 25
bez %	Prag Duxer		61 —	61 50
5	Rudolfa	na 200 złr.	168 75	169 25
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	165 25	165 50
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	343 —	343 50
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	142 —	142 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	162 25	162 75
5	Nordosty	na 200 „	166 50	166 75
	W A L U T Y.			
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 67	5 69
	20-to Frankówki	„ „	9 56	9 57
	20-to Markówka	„ „	11 74	11 78
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 84	9 86
	Funty szterlingi	„ „	12 00	12 04
	Tureckie liry złote	„ „	10 87	10 89
	Banknoty włoskie	„ „	46 50	46 60
	Ruble papierowe	„ „	120 75	121 25
	Warszawa, dnia 19/7.			
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 50	99 85
	Kupony		— —	— 36
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	— —	87 30
	Kupony		— —	— 53
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	93 50
	„ „ „ „ IIa „		— —	92 20
	„ „ „ „ IIIa „		— —	91 90

Kancelarja Notarjalna w Łańcucie

poszukuje zaraz

kancelisty

ukwalifikowanego do spisywania aktów spadkowych i obeznanego z hipoteką.
477 1 3

Z masy konkursowej

W. E. RÓZYCKIEGO

pozostały towary (kremy, kwiaty, koronki i t. p.), które z wolnej ręki w większych ilościach będą pozbyte.

O warunkach sprzedaży dowiedzieć się można u zarządcy tejże masy konkursowej **Adw. Dr. Stanisława Abłamowicza** (mały rynek, Nr. 1, I. piętro), gdzie można przejrzeć inwentarz i wykaz pozostałości tychże towarów.

476 1 3 **Adw. Dr. Abłamowicz.**

Do sprzedania za bardzo umiarkowaną cenę

Kutschier-Faeton

elegancki i prawie nowy.

Wiadomość u lakiernika Eberta, ulica Franciszkańska, wprost Biskupiego pałacu.
475 1 3

Olbrzymie straty

które skutkiem upadku Glasgowskiego banku poniosła wielka londyńska fabryka mebli żelaznych **GOODERIVGE BROTHERS & Co.** do tego stopnia zachwiały przedsiębiorstwem, że postanowiono fabrykę zamknąć, a cały ogromny zapas doskonałych mebli żelaznych, odznaczonych na wszystkich wystawach złotemi medalami, za czwartą część cen fabrycznych zupełnie wysprzedać. Ofiaruję przeto do nabycia ślicznych

4,000 sztuk
żelaznych łóżek
dla dorosłych



przez wymienioną fabrykę oddanych mi w komis. (Łóżka te wyrabiane wspaniale mogą być niezrównaną ozdobą każdego mieszkania i każdego pokoju) **po niebywałych** dotąd, bajecznie niskich cenach **tylko po 8 złr.** (dawniej 32 złr. 50 kr.) za sztukę. Zamówienia wykonywują się także pojedynczo natychmiast po odebraniu ceny kupna, jak długo zapas starczy, wysyłając zawsze sztuki wyborne i bez wady. Za pobraniem pocztowem nie uskutecznia się żadnych zamówień.

F. BUGANYI Skład Maszyn w Wiedniu
Landstrasse, Kriegiergasse.

Szczególnie w lecie łóżka żelazne o wiele są praktyczniejsze od drewnianych, gdyż pewną przedstawiają ochronę przeciw wszelkiemu robactwu i nieczystości, są przytem nadzwyczaj trwałe, składane i pod każdym względem lepsze od drewnianych.
460-2-10

Skład Obuwia „Hans Sachs" we Wiedniu



Tylko u
Hans Sachs
we Wiedniu
I., Liechtensteg 1.

NAJLEPSZE I NAJTAŃSZE
OBUWIE
męskie, damskie i dziecięce

zrobione eleganckie i trwale zawsze w zapasie w najobfitszym wyborze.

Damskie sztyflety lastykowe na podwójnych podeszwach od 2 złr. 70 ct. wyżej.

Męskie sztyflety na podwójnych podeszwach od 4 złr. wyżej.

Wszelkiego rodzaju obuwie do spaceru i codziennego chodu, po zdumiewająco tanich cenach.

Illustrowane cenniki z pouczeniem do wzięcia miary gratis i franco.

Zlecenia z prowincyi uskutecznia rychło, coby się nie podobało będzie wymienion.

Skład Obuwia „Hans Sachs" we Wiedniu

350 **SKŁAD OBUWIA** 7 12
HANS SACHS
we Wiedniu I., Liechtensteg I.

DO SPRZEDANIA

MAJĄTEK ZIEMSKI

położony w powiecie Brzeskim, przy dwóch gościńcach, oddalony od stacyi kolejowej Słotwina o 11 kilometrów. — Obszaru 1000 mórg, a mianowicie: gleby ornej 486 mórg, łąk 69, lasu 450. Bliższej wiadomości udziela zarząd dóbr Dąbrowicy, poczta Gdów. 439 5 6

Uczeń

znajdzie umieszczenie **w aptece w Krzeszowicach.** 450 3 3

Dr. Med. Witold Jaroszyński

ordynuje przez sezon letni począwszy od 1 Maja w Karlsbadzie.

Mieszka: „Vulcan" na „Kreuzgasse."
(221-44-50)

Wyciąg słodowy z ziół miodunkowych i karmelki *)
L. H. Pietscha i Sp. w Wrocławiu

są te tylko prawdziwe, które są opatrzone tą marką ochronną



Każdy kaszel stać się może niebezpiecznym. I suchoty rozpoczynają się od nieżytu płucnego z lekkim kaszlem. — Następujące przypady: **Kaszel z plwocinami, osłabienie, trudne oddychanie, bladość cery i schudnienie** pozwalają wnosić o pojawieniu się suchot 134d 2

*) Za flaszkę **ekstraktu** 80 ct., 1 złr. 50 ct. i 2 złr.; Woreczek **karmelków** 25 ct. i 40 ct.

Do nabycia **w Krakowie**:
w apt. E. Stockmara, w apt. „pod Słońcem"
„ „Pod Gwiazdą" „ „pod Lwem"
i we wszystkich większych aptekach w Galicyi

Wskutek wyjazdu do sprzedania

wanna miedziana

na kółkach.

Ulica Grodzka Nr. 34 nowy. I. piętro.
456 3 3

Skład Fortepianów

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej pod l. 16, II. piętro ma zaszczyt polecić się Szan. Publiczności **z doborem fortepianów i pianin z pierwszorzędnych fabryk, po cenach bardzo przystępnych, z kilkuletnią gwarancją.**

125-4-4 **M. Waszkiewicz.**

KAMIENICA

dwupiętrowa

pod Nr. 331 Dz. VIII. w Krakowie, do masy Eizyka Sterna należąca, jest w całości **od 1 Listopada 1882 r. do wydzierżawienia.**

Zgłosić się do kuratora tej masy Wład. Trzecieskiego notaryusza w Dąbrowie.
442 6 6

METALOWE

wanny, wanienki dziecinne, sitzbady bidety, prysznice, parówki, i lodownie, water-closety pokojowe i nad kanał, hegary, filtry do wody, pochodnie naftowe i wszelkie przyrządy do obsługi chorych i dla wygody zdrowych

nabyć można w pierwszym zakładzie

wyrobów blacharskich
W. KOSYDARSKIEGO

przy ulicy Szewskiej w Krakowie.

Aparata powyższe uzyskały na wystawie przyrodniczo-lekarskiej 1881 odznaczenie.
267 22 24

W niepewności zapytuje niejeden chory siebie, któremu z tak wielu ogłoszeń, zalecających najrozmaitsze środki lecznicze, zaufać. Ten lub ów anons zaimponuje choremu swemi rozmiarami; wybiera tedy i najczęściej — źle! Kto takich przykrych zawodów chce uniknąć i nie wydawać swych pieniędzy nadaremnie, ten powinien sprowadzić sobie z c. k. uniwersyteckiej księgarni w Wiedniu **(Universitäts - Buchhandlung, Wien I, Stefansplatz 6)**, wydaną przez Richtera księgarnię nakładową w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig) broszurkę pod tytułem „**Przyjaciel chorych**". W broszurce tej omówione są w sposób odpowiedni i wyczerpująco najpewniejsze i doświadczone środki lekarskie, co daje choremu możność spokojnie i dokładnie rzecz zbadać i co najodpowiedniejszego dla siebie wybrać. Dziełko powyższe, 50 polskie wydanie, rozsyła pomieniona księgarnia uniwersytecka na żądanie **bezpłatnie i franko,** a zamawiający nie ma przy tem innych kosztów, jak tylko 2 kr. wa. na kartę korespondencyjną.
47-6-7

PRZECIW

GRZYBOWI DOMOWEMU

butwieniu, zgniliźnie, tworzeniu się grzyba w browarach itp., polecam pod gwarancją

Dra H. Zerenera
ANTIMERULION

Takowe zostało przez c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych z dnia 1 Lutego 1882. wszystkim c. k. urzędom budowniczym do użycia zalecone.

Do napuszczania materjału drzewnego przeciw pożarowi w teatrach, szybach, młynach itp., zalecam moją od płomienia bezpieczną

powłokę kolorową ze szklannej wody.

CHEMISCHE FABRIK
Gustaw Schallehn
we Wiedniu, X. Bez.

470 1

NIEPRZEMAKALNE KAPELUSZE PAKŁAKOWE

NIEPRZEMAKALNE PŁASZCZE DESZCZOWE i ZARZUTKI

Nieprzemakalne

płaszcze deszczowe i zarzutki

z najlepszej styryjskiej wełny owczej, w kolorze szarym, brunatnym, czarnym lub naturalnym.

Lekki płaszcz podróżny z kapturem . .	złr.	7	ct.	—
„ „ „ lub myśliwski .	„	10	„	50
Mężykow meksykański, hawelok lub zarzutka	„	12	„	20
Kompletne ubranie z nieprzem. modn. materyi .	.	20	„	30
Paltot damski modny.	„	10	„	20

Nieprzemakalne kapelusze pakłakowe

dla mężczyzn, kobiet lub dzieci złr. 2 ct. 50 do złr. 4.

Wszelkie gatunki pakłaków wiosennych, letnich i zimowych, materye pakłakowe wedle najświeższego gustu, dostarcza na metry lub w dowolnych gotowych ubraniach za zaliczką jak najtaniej 354 7 20

SKŁAD FABRYCZNY SUKNA
Jana Günzberga w Gracu (w Styryi).

NIEPRZEMAKALNE PŁASZCZE DESZCZOWE i ZARZUTKI

NIEPRZEMAKALNE KAPELUSZE PAKŁAKOWE

Ces. Król. Austryacki Nadworny Dostawca.
Król. Belgijski Nadworny Dostawca
Król. Niderl. Nadworny Dostawca

WYNAND FOCKING

W AMSTERDAMIE.

Fabryka wybornych
holenderskich likierów

założona r. 1769.

SKŁAD FABRYCZNY:
Wien, I. Kohlmarkt 4.

Dla dogodności Szanownej Publiczności są te likiery do nabycia także u znanych słynnych firm.

95-9

Księgarnia K. Bartoszewicza

(Kraków, Rynek, Hotel Drezdeński)

poleca następujące nowości:

Dzieła Juliusza Słowackiego

w pierwszem taniem wydaniu.
Cena 5ciu tomów 4 złr., w oprawie 6 złr.

Dr. Izydor Dzieduszycki:
Patriotyzm w Polsce
Cena 60 ct.

X. Ignacy Polkowski:
Skarbiec Katedry na Wawelu
Cena 4 złr.

Julian Bartoszewicz:
Anna Jagiellonka
2 tomy razem 3 złr. 50 ct.

Adam Bełcikowski:
Wieczór w Czarnolesie
Cena 20 cent.
381 6 12

MAJĄTEK ZIEMSKI
„MŁYNNE GORNE"

w powiecie Limanowskim, przy gościńcu 5 klm. od Limanowy a 1 klm. od budować się mającej kolei transwersalnej położony — składający się z obszaru 203 morgów gruntów ornych, łąk, ogrodów, wysokopiennego lasu i pastwisk, z prawem propinacyjnem i młynem o 2 kamieniach, jest z wolnej ręki z krestencyą tegoroczną i inwentarzem żywym i martwym zaraz do sprzedania. Zgłosić się do **właściciela poczta Limanowa. Pośrednictwo wykiucza się.** 468 3 3

!Cztery medale zasługi!

Piegi, opalenie słoneczne i dziuby

usuwa

ANTILLENTILLA

Twarzy przywraca białość, delikatność i przejrzystość. — Cena **2** złr. — Nabyć można we LWOWIE: ulica Kopernika l. 3, i w Filii w KRAKOWIE: Sukiennice l. 20.

PUDR KSIĄŻĘCY

biały, cielisto-różowy i żółtawy,

niezrównany, nie zawiera żadnych metali, przyjemnie przylega do twarzy i czyni zadość wszelkim wymaganiom. — Pudełko po 60, 70 cnt. 1 złr., 1·20 i 1·60.

386 8

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć: skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **Magnoliny** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. **Magnolina** usuwa **czerwoność nosa,** niszczy **wągry** t. j. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. Cena tego znakomitego środka **1** złr. **50** cnt.

WODA LILIOWA

Plamy żółte, brunatne i ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu zupełnie nikną. — Cena **1** złr. **50** ct.

Orientalina czyli Pudr w płynie

nadaje twarzy prawdziwie naturalną, piękną i przyjemną białość (dla oka niedostrzegalną) odświeża ją i konserwuje. — Cena **1** złr.

Nabyć można we LWOWIE: Ulica Kopernika l. 3, w KRAKOWIE: Sukiennice l. 20.

J. Ihnatowicz.

Antoni Pauly

c. k. uprz. fabrykant

TOWARÓW ŁÓŻKOWYCH

Wiedeń VIII.
Lerchenfelderstrasse 36

poleca swój doborowy skład wszelkich gatunków **towarów łóżkowych,** niemniej **pierza do łóżek, puchu, puchu gęsiego i włósia końskiego.**

Illustrowane cenniki darmo i opłatnie.

392 4 30

Dwa sklepy z mieszkaniami,

z których każdy oddzielnie może być wynajęty. Prócz tego **lokal obszerny** na kawiarnię lub traktyjernię wraz z pięknym ogródkiem w nowo wystawionym gmachu w Wieliczce są do wynajęcia każdego czasu. Bliższa wiadomość **w aptece w Wieliczce.** 467 3 3

2000

najsławniejszych lekarzy europejskich poświadczyło i uznało, że z wszystikch istniejących środków dla konserwowania ust i zębów, najlepsze są środki Dra POPPA.

W wiedeńskim c. k. ogólnym szpitalu używane były w sposób doświadczalny

Dra Poppa środki zębowe

w leczniczym oddziale słynnego profesora dra Drasehego pod jego kierunkiem i przez niego uznane zostały jako odpowiednie i doskonałe.

Liczne świadectwa **najsłynniejszych** lekarzy — **Medale** z różnych **wystaw.**

PRZEZ 30 LAT WYPRÓBOWANA

woda anaterynowa do ust



Dra J. G. Poppa,
c. k. nadwornego dentysty w Wiedniu,
I., Bognergasse 2,

Radykalny środek leczniczy na każdy ból zębów, tudzież każdą chorobę jamy ustnej i dziąseł. Uznana woda do płukania w przewlekłych cierpieniach szyi. **1 wielka flaszka złr. 1·40, średnia 1 złr., mała 50 ct.**

C. k. nadw. dentysty Dra Poppa

ROŚLINNY PROSZEK DO ZĘBÓW sprawia po krótkiem użyciu lśniąco białe zęby bez szkodliwych skutków. Cena pudełka 63 c.

ANATERYNOWA PASTA DO ZĘBÓW w słoikach szklannych po złr. 1·12, uznany środek do czyszczenia zębów.

AROMATYCZNA PASTA DO ZĘBÓW, najlepszy środek do pielęgnowania i konserwowania ust i zębów, sztuka 35 c.

PLOMBA DO ZĘBÓW, praktyczny i niezawodny środek do plombowania samemu sobie dziurawych zębów. Pudełko zł. 2·10

MYDŁO ZIOŁOWE. Najlepszy środek toaletowy przeciw liszajom, wyrzutom, plamom wątrobianym i piegom, dla wzmocnienia i utrzymania czystej i gładkiej cery, przeciw stłuszczeniom, nieczystej cerze i wypryskom po 30 cent.

Upraszam Szanowną Publiczność, aby żądała wyraźnie wyrobów c. k. nadwornego dentysty Poppa i tylko wtedy przyjmowała, jeżeli mają mój znak ochronny. [143-8-19]

Składy moich preparatów utrzymują w KRAKOWIE pp. W. Redyk apt., F. Sobierajski apt., A. Siedlecki apt., bracia Baruch, K. Wiszniewski apt., J. Zaplatalski W. Fenz, E. Stocmar apt. J. Trauczyński apt. „pod Koroną", Antoni Dylski apt. „pod Złotą Głową", J. Nowakowska róg ulicy Brackiej, dom Ks. Jabłonowskiego; w PODGORZU p. Skalski apt.; we LWOWIE pp. Mikolasch apt., Z. Rucker, J. Piepes apt., J. Beiser apt., C. Krzyżanowski apt., Nahlik apt., A. Sklepiński apt., M. Müller handel galanteryjny i K. Strzyżowski handel galanteryjny; w WIELICZCE p. B. Miczyński aptek.; w WADOWICACH pp. Ign. Brosig i Kurowski apt.; w BOCHNI pp. Reiss apt. i P. Niedzielski; w TARNOWIE pp. W. T. A. Wielogórski, E. Rank apt. i A. Tenczyn apt.; w BIAŁY p. Keler apt.; w SUCHY p. Majer; w KENTACH p. Fuchs apt.; w ZATORZE p. Winnicki apt.; w NOWYM SĄCZU pp. Filipek apt. i Ign. Garan; w ŻYWCU pp. Kloska apt. i Blumenthal apt.; w BRZESKU p. Janoszek apt.; w RZESZOWIE p. J. Scheitter i Sp., A. Karpiński apt.; w BUSKU p. E. Wysoczański apt.; w WIŚNICZU D. Chalbazany apt.; w NOWYM TARGU K. Laur i Kwieciński apt.; w ROPCZYACH M. Żymirski apt.; w CHRZANOWIE K. Sporysz; w GORLICACH W. Rogawski; tudzież wszyscy aptekarze, handle perfumeryj i galanteryjne obwodu Krakowskiego, Galicyi i Bukowiny.

Salon Mód Paryskich

ulica Szewska L. 8,
od 1 Sierpnia 1882 Ul. Wiślna L. 9.

WIELKI WYBÓR
KAPELUSZY
kwiatów, koronek, piór.
PRACOWNIA SUKIEŃ,
materyały w najnowszym guście.

405 6 6 **KLEMENTYNA CHOJECKA.**

ZAKŁAD
WODOLECZNICZY i ŻĘTYCZNY
LIGOTKA
(CAMERAL ELLGOTT)

na Szląsku Austryackim, godzina drogi od stacyi Kolei Koszycko-Bogumińskiej (Cieszyn). Powozy i poczta na dworcu kolejowym.

Otwarcie sezonu 1 Czerwca b. r.

Bliższych objaśnień udziela lekarz zakładu:

Dr. J. Ziembiński.

339 12 12

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*